DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer licz 8 str. | Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 10-12 w poł. | Rękopisów Redakcja nie zwraca | Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza | Redakcja i Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18 | Konto czekowe P. K. O. Nr 205 10. | Tel. Redakcji dzienny 22-18, nocny 16-80 | Cena numeru w Bydgoszczy i na prowincji gr. 20

Rok III. Bydgoszcz, środa 17 sierpnia 1932 Nr. 187

Legjoniści nad polskiem morzem

Wspaniały przebieg Święta Legjonowego w Gdyni

Gdynia przeżyła uroczysty dzień, który w jej kronikach zajmie osobną zaszczytną kartę. — W dniu tym po raz pierwszy od chwili odzyskania niepodległości karne zastępy legjonowe zaciągnęły straż nad polskiem morzem. Załopotały u wrót Bałtyku stare bojowe sztandary, które były świadkami narodzin naszej siły zbrojnej i pierwszych brzasków wolności. Ci, którzy w przednich szeregach narodu o wolność tę walczyli — pierwsi żołnierze Rzeczypospolitej — złożyli morzu polskiemu hołd, ślubując mu wierność i wytrwanie zarówno w twórczej pracy pokojowej, jak i w walce orężnej, gdy zajdzie potrzeba w jego obronie.

Wspaniała ta manifestacja, której echo rozległo się szeroko po całej Polsce i poza jej granicami, nabrała szczególnej mocy i wyrazistości na tle podniosłego obchodu Święta Legjonowego, Święto to zgromadziło przeszło 20-tysięczną rzeszę uczestników z Zarządem Głównym Związku na czele. Na zjazd przybyło wiele wybitnych osobistości, reprezentujących różne dziedziny życia państwowego, społecznego i wojskowego. Szerokie warstwy społeczeństwa miejscowego wzięły również gremjalny udział w uroczystościach.

W przeddzień zjazdu

W przeddzień Zjazdu, t.j. w sobotę, z samego rana można było już zaobserwować znaczny napływ uczestników. W sobotę przybyły historyczne sztandary legjonowe, powitane na dworcu gdyńskim z należnymi honorami. — Przybycia pociągu, wiozącego wagon ze sztandarami oczekiwali na peronie gen. Sławoj-Składkowski, wojewoda Kościałkowski, kom. Rządu Zabierzowski oraz kompanje honorowe mar. wojennej i kol. przysp. wojsk. z orkiestrami. Gdy pociąg się zatrzymał, pierwszy z wagonu wyszedł prezes Sławek w towarzystwie członków zarządu Zw. Legjonistów, następnie przy dźwiękach Hymnu Narodowego legjoniści w historycznych strojach wynieśli czcigodne insygnja dawnych pułków legjonowych. Sztandary z dworca odprowadzone zostały do gmachu „Żeglugi Polskiej".

Tym samym pociągiem przyjechali ponadto prez. Fed. Zw. b. Obr. Ojcz. gen. Gorecki wraz z prezesem międzynarodowego Fidac'u, pułkownikiem amerykańskim Whit'em i wiceprezesem Fidac'u na Francję, mjr. Taudier'em oraz przedstawiciele Zw. b. żołnierzy frontowych Finlandji w osobach prezesa T. Horelliego i Waltera Dahlstroma.

O godz. 10.30 w kościele Najśw. Marji Panny odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych legjonistów i peowiaków, odprawione przez ks. proboszcza Turzyńskiego. Na nabożeństwie prócz przyjezdnych dygnitarzy obecni byli przedstawiciele wszystkich władz i urzędów miejscowych, organizacje z pocztami sztandarowemi oraz liczna publiczność.

Przy morskim ołtarzu

W ciągu nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę rano przybywały jeden za drugim zapowiedziane pociągi specjalne, z których ostatni, szesnasty, z Katowic zajechał na stację gdyńską o godz. 9-ej. Wkrótce potem pociągiem pospiesznym z Warszawy przybył gen. Rydz-Śmigły, witany przez wojewodę pomorskiego Kirtiklisa, kom. Rządu Zabierzowskiego i dr. Dziadosza.

Zgodnie z programem o godz. 10.30 przed „ołtarzem morskim" na molo Wilsonowskiem rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. biskupa Okoniewskiego w licznej asyście. W pierwszym rzędzie krzeseł nawprost ołtarza zajęli miejsca: min. Boerner, jako oficjalny reprezentant Rządu i Premjera, gen. Rydz-Śmigły, marszałek Sejmu dr. Świtalski, prezes Sławek, gen. Sławoj - Składkowski, wicemin. skarbu Starzyński, wojewoda Kirtiklis, kom. gen. Rzplite w Gdańsku min. Papee, woj. Kościałkowski, gen. Gorecki wraz z przedstawicielami zagranicznych kombatantów, oraz trzej weterani z r. 1863. W następnych rzędach zajęli miejsca b. min. Miedziński, gen. Orlicz-Dreszer, gen. Burkhardt - Bukacki, gen. Pasławski, wicem. dr. Piestrzyński, kom. Rządu Zabierzowski, generalicja i szereg wyższych oficerów oraz przedstawicieli świata urzędowego.

Przybycie historycznych sztandarów powitane zostało salwą armatnią ze stojących na redzie okrętów wojennych. Gdy sztandary wniesiono przed ołtarz, wszyscy powstali z miejsc; przyprowadził je gen. Galica.

Po odprawionych modłach na mownicę wstąpił ks. Antosz, b. kapelan II. Brygady Legjonów i wygłosił płomienne kazanie, utrzymane w tonie prostym — żołnierskim. Po kaznodziei z krótkiem powitaniem do obecnych zwrócił się prezes miejscowego oddz. Zw. Leg. por. Brieff, poczem na trybunę wszedł witany oklaskami prezes Sławek, który wygłosił przytoczone poniżej w całości przemówienie programowe.

Ku odrodzeniu dumy narodowej i ambicyj państwowych

Mowa prezesa Walerego Sławka

Im bardziej posuwamy się w lata, tem dalszemi stają się wspomnienia minionych walk, tem bliższemi zaczynają być pytania wkraczające w przyszłość — tę dalszą, która gdzieś po nas dopiero nastąpi.

Nie mam zamiaru zajmowania Was i siebie zgadywaniem przyszłych zdarzeń. Niech się tem zabawiają ludzie, którzy role swoje ograniczają do biernej obserwacji, do bezpłodnej krytyki i dawania rad — niby zbawiennych, w istocie nierealnych.

My nie tak pojmujemy naszą rolę. Nasz stosunek do życia jest inny. Każdy z nas miał w sobie gotowość dania swego wysiłku, zaryzykowania życiem, aby się ziszczało to, co było naszem marzeniem i naszym zamiarem. To też, gdy chcę dzisiaj Waszą uwagę zająć zagadnieniami przyszłości, to pragnę postawić wyraźnie pytanie, co my mamy uczynić, aby ta przyszłość była taka, jaką mybyśmy chcieli ją widzieć.

Biegu rzeczy przyszłych zgadnąć nie można, lecz można chcieć, aby wśród nieskończonej rozmaitości zainteresowań, wśród prądów, nurtujących umysły i nadających kierunek wysiłkom ludzkim — pewne prawdy wybijały się na czoło, stawały się dorobkiem i wartością w życiu, stawały się regulatorem obowiązującym.

Tego można chcieć i — wierzę, że przynajmniej w pewnym stopniu można osiągnąć.

Dwa drogowskazy

W społeczeństwie, które tyle lat przez niewolę było deprawowane, wysuwają się ponad wszystkie inne dwa zagadnienia: po pierwsze — potrzeba odrodzenia dumy narodowej i ambicyj państwowych, tak nierozłącznie związanych z poczuciem honoru osobistego; po drugie — chęć i gotowość społeczeństwa układania własnemi rękami cegiełek pod budowę wielkości własnej Ojczyzny.

Oba te zadania są bardzo niełatwe. Bo — jak zrobić aby byle zaprzaniec, wysługujący się obcym czynnikom, nie deklamował też na temat honoru i miłości Ojczyzny. Musi tu działać nacisk opinji publicznej — tak ostrej i bezwzględnej, aby umiała kwalifikować według istotnych wartości, według czynów, a nie według frazesów lub formalistycznych przepisów kodeksów honorowych.

Honor wkłada na człowieka duże obowiązki — wkłada i sam je dyktuje, a w ciężkiej służbie jakiejś wielkiej sprawy doświadcza się i hartuje jego wartość.

Żywe idee służby legjonowej

Ileż w naszej walce mieliśmy momentów, ileż starć napozór drobnych, lecz zwykle takich, gdzie godność nasza została zadraśnięta. Ileż z tej racji gniewu i nienawiści naszej ściągnęli ku sobie nasi z początków wojny kombatanci — i jak ta nienawiść wydobywała z nas napięcie i moc naszych wysiłków, a z czasem i naszych uderzeń.

Taką była praktyka naszego życia, a hartowała ona w nas poczucie godności własnej i zawziętość walki o godność narodu. Umieliśmy naszem postępowaniem pokazać, że wartości te nie były odświętnym frazesem.

Przeszliśmy w szkole Komendanta przez Legjony, wielu z nas przez Polską Organizację Wojskową, a wielu już przedtem przez Organizację Bojową. Może, rozmyślając nad naszemi przeżyciami, zdołamy znaleźć drogi i metody podniesienia i rozszerzenia w narodzie poczucia honoru i ambicyj państwowych. Może wskażemy ten głęboki związek, jaki istnieje między włożeniem własnej pracy a dumą z osiągniętych rezultatów.

Dziś, gdy dorastają i w życie wchohdzą młodsze roczniki, gdy całe warstwy narodu, zapóźnione w swoim rozwoju, coraz bardziej będą musiały czuć i rozumieć odpowiedzialność za Państwo i jego przyszłość, dziś trzeba rozwinąć w ludziach gotowość do czynnego budowania wspólnego dobra a z honoru osobistego i ambicyj państwowych uczynić wartości żywe, obowiązujące szeroki ogół.

Wierzę, że pod kierownictwem obecnego Ministra Jędrzejewicza będzie je dawać szkoła. Daje je wojsko — wychowując żołnierza. Dają te organizacje, które powołują obywateli do służby na rzecz wielkości i siły państwa. My ze swej strony, jako ludzie mający w różnych środowiskach swój głos i swoje znaczenie — musimy ku tym problemom uwagę swoją skierować.

Na straży potęgi państwowej

Nie próbujmy ani tym ludziom, którzy do nas się przyłączyli, ani tym młodszym serjom działaczy, którzy obok nas w życie wchodzą, a później po nas pozostać mają, wmawiać ścisłych doktryn i recept myślenia. Niech myślą sami, niech w nowych warunkach nową rzeczywistość tworzą. Lecz żądajmy służby i pracy na rzecz państwa. Gdy coś w budowanie jego potęgi wniosą, to rozwiną w sobie pierwiastki dumy państwowej. Niech w ten sposób tworzy się elita lepszych ludzi ze wszystkich warstw Narodu. Niech się zespoli do wspólnej pracy, a przez to zespolenie niech poczuje swoją siłę i — niech ma odwagę żądać, by inni do wartości, jakie ona rozwinie — musieli się podciągać.

Gdy się mówi o honorze osobistym, gdy na ambicjach szukających wielkości państwa chciałoby się oprzeć jego siłę, to nie można nie widzieć pewnej prawdy, jaką ujawniły całe niemal dzieje Polski. I ongiś przed rozbiorami — i w długiej walce o wyzwolenie z niewoli widzimy tylko garstki ochotników. Brały one na siebie cały ciężar, dawały wysiłek olbrzymi, lecz nie mogły, czy nie umiały zmobilizować wszystkich sił, jakie Naród mógłby dać i jakich wymagała historja. Poza nimi było zbyt wielu, zapatrzonych w ciasne sobkostwo i uchylających się od wszelkich ofiar. A zarówno aparat państwowy, jak i opinja publiczna tolerowały to, nie umiały ani karać, ani stawiać pod pręgierz.

Zadania elity moralnej

I dziś aparat państwowy składa się w ogromnej liczbie z ludzi tak czułych na lamenty osobiste, a tak mało twardych, gdy chodzi o dobro państwa. Za dobrych i uczynnych uważają się ci, którzy nie ze swojej, ale z państwowej kieszeni chcą być hojni. Ten system deprawuje społeczeństwo.

Dopóki elita moralna nie wytworzy twardych zasad opinji publicznej, karcącej nadużycia i wskazującej winnych, dopóki organy przeznaczone w aparacie państwowym do karania przestępstw będą się chwaliły łagodnością swych orzeczeń, dopóty to zło będzie się w Polsce panoszyło.

Elita nie może poprzestać na tem, że sama idzie w pierwszym szeregu. Ma ona obowiązek, bo tego wymaga wychowanie Narodu dbać, aby i inni za nią podążyli. Jednych pociągnie zapał i przykład, inych państwo będzie musiało zmusić środkami, któremi państwo winno dysponować w stosunku do swoich obywateli.

Z niedawnej przeszłości

Co znaczy nacisk opinji i jakie może być jej działanie — zrozumie ten, kto się wmyśli w warunki naszej dawnej walki rewolucyjnej. Była ona prowadzona przeciwko dobrze zorganizowanym władzom zaborczym w Polsce, była połączona z narażeniem się na więzienia, sądy i inne przyjemności — do kary śmierci włącznie. Za cenę zdrady niejeden mógł siebie uratować. Ale moralna siła opinji była tak wielka, że jestem przekonany, iż dla wielu ludzi w ich samotnem szamotaniu się czasem w przeddzień stracenia — obawa przed pogardą ze strony społeczności rewolucyjnej stawała się jednym z czynników, zwiększających siłę oporu i wytrwania.

A przypomnijmy sobie dalej, jak traktowaliśmy ludzi, którzy w chwilach dla nas najcięższych łamali się i nie dotrzymywali kroku z najbardziej twardymi. Dla ilu ludzi nawet z naszego środowiska było to bodźcem do przetrwania.

Napewno było tu głębokie zaufanie do naszego Wodza Józefa Piłsudskiego, napewno wydobywało ono z nas wartości najlepsze, lecz wielu z pośród nas przypomni i odnajdzie w sobie i to drugie uczucie jakiem była obawa, by w oczach kolegów nie uchodzić za dezertera, nie być tym, który się załamał.

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

W obronie całości Rzeczypospolitej rzucimy niezłomny wysiłek

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

Jeśli nam kto powie, że w okresie walk o niepodległość cel był jasny i prosty, to wiemy dobrze, że jasnym i prostym był on tylko dla garstki, która umiała ponad inną rzeczywistość, ponad niewiarę otoczenia — wysunąć cel główny. I wielu trzeba było ofiar i trudów, wielu wprost lat, aby cel ten stał się jasnym i prostym dla wszystkich.

Jasne cele przed narodem

Myśmy odegrali rolę przedniego szeregu, lecz już pod koniec wojny światowej i następ. nie w wojnie naszej z Rosją — Polska wydała liczne szeregi jej bojowników — dzisiaj wola obronna państwa śmiało oprzeć się może na wartościach całego narodu.

Gdy cel jest wielki a trudny, to najpierw pociąga ku sobie elitę, a dopiero później znajduje w instynkcie narodu oddźwięk, porusza głębiej duszę każdego człowieka, a w jakimś — może małym stopniu — nawet i tego, który napozór poza codzienną szarą rzeczywistość zainteresowaniami nie wykraczał.

Jeśli cel, jaki sobie stawiamy, ma wielką i głęboką wartość, to nie bywa on łatwy do zrealizowania, a dla większości będzie się wydawał utopijnym i niemożliwym. Sięgnijmy znowu do naszej niedawnej przeszłości — do historji ostatnich lat trzydziestu. Z socjalizmu — takiego jakim on był na całym świecie — i wbrew jego zasadniczym nastawieniom — wyrosła u nas organizacja bojowa, walcząca o Polskę. Wbrew kierowniczej większości w łonie partji, masa robotnicza opowiedziała się za walką zbrojną i za organizacją bojową.

Gdy ta po kilku latach walkę zbrojną musiała przerwać, to przerzuciła swoje siły na tworzenie organizacyj strzeleckich. Obok starych bojowców stanęli młodzi — nowe roczniki, nowa serja dorastających do czynnej roli jednostek. Utworzyła się nowa siła, która miała podjąć walkę w jakichś przyszłych, nowych a nieznanych wówczas warunkach sprzyjających.

Legjony i Polska Organizacja Wojskowa stają się już w Niepodległej Polsce ośrodkiem tworzącego się wojska, przeznaczonego dla innych nowych zadań i nowych trudów.

Cel, który nie był ani jasnym ani prostym dla ogółu, stał się z czasem celem i wartością dla całego narodu.

W jednym szeregu pracy

Dalszy przykład: zastaliśmy po wojnie życie polityczne opanowane w Polsce przez partje, dla których dobro państwa jako całości nie było sprawą najgłówniejszą. Odwołaliśmy się do lepszych ludzi i lepszych instynktów. Może nie odrazu znaleźliśmy posłuch i zrozumienie, bo to, czego myśmy chcieli, zbytnio odbiegało od tego, co przedtem było przyjęte i ustalone. A teraz widzimy, jak coraz więcej ludzi staje razem z nami do pracy i jak coraz głębiej i szerzej przenika nasza myśl przewodnia.

Oprócz tego dorastają pokolenia młodsze. Nowe roczniki. Trzeba, by przyjęły od nas i po nas gotowość wysiłku, zdolność i chęć realizowania własnemi rękami tego, co z marzeń swoich, chcieliby przerobić na rzeczywistość.

Naród nasz będzie miał dużo zrozumienia dla znaczenia czynika honoru, lecz by nadać mu właściwą rolę w życiu — trzeba umieć stawiać poza nawias tych, którzy z honorem nie są w porządku. Twarde normy oczyszczą nas z depravacji pozostałej po niewoli i stworzą z honoru osobistego i ambicyj państwowych najsilniejszą gwarancję potęgi i przyszłej roli Polski. Cele, które sobie dzisiaj stawiamy — okażą się z czasem również jasne i proste.

„Znamy nasze miejsce w Narodzie"

Musimy przyznać, że w życiu zrealizowało się to, czego myśmy chcieli. Może dlatego, że umieliśmy skupić wysiłek na rzeczy najważniejsze i dotrzymać danych przyrzeczeń, może dlatego, że nie uprawialiśmy demagogji i pustych frazesów. Umieliśmy i umiemy na krzyki, które nas otaczały i otaczają, patrzeć spokojnie i krzykami nie odpowiadać. Znamy bowiem nasze miejsce w Narodzie. Znamy miarę naszej siły i surową twardość naszej służby. To też, gdyby na całość lub choćby skrawek Rzplitej, ktoś targnąć się poważył, spotkamy go gotowi, a honorem naszym będzie rzucić na szalę najwyższy, niezłomny wysiłek.

Depesza P. Prezydenta Rzplitej

Następnie Prezes płk. Sławek odczytał depeszę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, która brzmiała:

Przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia pomyślnych obrad i wspomnień najpiękniejszych przeżyć, którym nowa Polska pod przewodnictwem Komendanta tyle zawdzięcza".

(Mościcki.)

Życzenia ministrów

11-ty zjazd legjonistów polskich w Gdyni otrzymał szereg depesz z życzeniami od wybitnych osobistości polskich, m. in. od premjera Prystora, wicepremjera Zawadzkiego, ministrów Pierackiego, Becka, Czapskiego, Rożnowskiego, oraz ze Związku Polaków w Cleveland (Ohio). P. premjer Prystor nadesłał depeszę następującej treści:

„Łączę się ze zjazdem w przekonaniu i poczuciu, że zadania i obowiązki podjęte przez pracowników idei niepodległości, a w szczególności przez żołnierzy Komendanta w dniu 6-tym sierpnia 1914 r. bynajmniej nie zostały zakończone, lecz spoczywają na nas w dalszym ciągu. Przesyłam kolegom legjonistom, zgromadzonym dziś na zjeździe, serdeczne pozdrowienia. (—) Aleksander Prystor, Prezes Rady Ministrów."

Hołd kawalerji pomorskiej

Pozatem przybyła sztafeta brygady kawalerji z Torunia na czele z dowódcą płk. Romanem Abrahamem, który złożył na ręce prezesa zarządu głównego Związku Legjonistów płk. Walerego Sławka adres tej treści:

„W imieniu własnem, dowódców oddziałów, korpusów oficerskich i podoficerskich oraz szeregowych toruńskiej brygady kawalerji składam na Wasze ręce szczere żołnierskie pozdrowienie ex re 11 zjazdu legjonistów polskich w Gdyni. Zechciejcie zarazem przyjąć to zapewnienie, że przeniknięci tym samym duchem i siłą wy łącznego poświęcenia się i służeniu sprawom ojczyzny, wierni ideałom zwycięskiego wodza Marszałka Piłsudskiego, stoimy tak w pełnej gotowości orężnej na straży wybrzeża, jak i ponoszenia wszelkich trudów na każdym odcinku nakazanej nam

Depesze zjazdu

Na wniosek prezesa pułkownika Sławka zjazd Legjonistów uchwalił wysłać następujące trzy depesze: do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i premjera Prystora:

DO PANA PREZYDENTA

Panie Prezydencie! XI zjazd Legjonistów w Gdyni składa Ci najgłębszy hołd jako najwyższemu zwierzchnikowi Państwa, jako człowiekowi, który umiłował każdy wysiłek pracy, zmierzający ku budowie wielkości Polski. Panie Prezydencie, meldujemy, że dla rozbudzenia sił i t...czych zdolności narodu sz... siebie nie będziemy.

DO KOMENDANTA

Komendancie! Z Twojego natchnienia i Twojego rozkazu my, legjoniści, byliśmy ręką, która miecza dobyła dla honoru walki o Polskę. Z Twojej też woli Polska na drogę Odrodzenia weszła i dziś może być dumna z dorobku, który i tutaj nad morzem już osiągnęła. W tym wysiłku dla wielkości Polski, gdy idzie o ryzyko życia jak i o żmudny, szary trud — na nas Komendancie mogłeś i możesz liczyć.

DO PREMJERA PRYSTORA

Panie Prezesie Rady Ministrów! Legjoniści, zgromadzeni na dorocznym zjeździe w Gdyni, wyrażają podziw dla Twojego hartu i twardej woli w pokonywaniu trudności, pod jakiemi uginają się dzisiaj nawet stare potęgi świata. Ten hart, ta Twoja wola wydobędzie z narodu zdolność i moc łamania przeszkód, których życie nie szczędzi.

Dar dla marynarki wojennej

Ostatnim aktem uroczystości przed ołtarzem było wręczenie legjonowej nagrody przechodniej marynarce wojennej, przeznaczonej dla jednostki bojowej za najlepsze strzelanie artyleryjskie. Wręczenia dokonał gen. Galica, zwracając się do dowódcy floty, kmdr. Unruga z krótkiem przemówieniem, w którem podkreślił ,że młoda nasza marynarka wojenna w razie konieczności zawsze może liczyć na pomoc całej polskiej siły zbrojnej.

Dziękując za hojny dar, kmdr. Unrug dał wyraz przekonaniu, że otrzymana nagroda będzie dla marynarki woj. bodźcem do dalszego doskonalenia się bojowego. Na tem pierwsza część uroczystości została zakończona,

Przemówienie min. Boernera

P. Minister Boerner, reprezentujący na zjeździe rząd Rzplitej wygłosił na akademji zjazdowej następujące przemówienie:

Gdy Komendant Piłsudski z mieczem bronił imienia i honoru narodu polskiego, byliście żołnierzami czynu i hartu.

Gdy Komendant Piłsudski mieczem wykuwał granice Najjaśniejszej Rzplitej, byliście żołnierzami czynu i hartu.

Gdy Komendant Piłsudski mieczem bronił mocarstwowego stanowiska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, byliście żołnierzami czynu i hartu.

Dziś, gdy obecny rząd, który w istocie swej jest rządem Komendanta Piłsudskiego, walczy z trudnościami gospodarczemi, obejmującemi nieomal cały świat, rząd jest pewny, że jako zahartowani żołnierze dopomożecie państwu polskiemu przezwyciężyć i tego wroga.

Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego

Wstępującego na trybunę generała Rydza-Śmigłego zebrane na akademji tłumy powitały długo niemilknącemi okrzykami i oklaskami. Gen. Rydz-Śmigły wygłosił następujące przemówienie:

Koledzy! Zjazd nasz ma charakter ściśle koleżeński. Dlatego też, kiedy zdecydowałem się przemawiać tu, wśród Was, powiedziałem sobie, że będę się starał utrzymać przemówienie w tonie właśnie koleżeńskiej pogawędki. A ponieważ znalazłem się dziś między Wami, więc chciało mi się ze wszystkimi porozmawiać; wobec tej ilości jednak, jaka się tu zebrała jest to rzeczą niemożliwą, więc pomówię odrazu ze wszystkimi; pozatem i mundur, który mam zaszczyt nosić, również nakłada na moje słowa pewne ścisłe ramy i wytyka mi pewną ściśle określoną drogę. Nie kryję jednak, że na drodze prowadzącej do zrealizowania mego zamiaru, kryją się zasadzki. Jakież to są zasadzki? Przedewszystkiem atmosfera Waszego Zjazdu, atmosfera raz nieprzebytej i przewojowanej wojenki, nuta wspomnień, w którą każdy z mówców ,tutaj uderzał, atmosfera wspólnych przeżyć, o których każdy z nas musiał wspomnieć. A jeśli zaczyna się mówić o wojence wspólnej, to mimowoli, nim się człowiek opatrzy, już dotyka ręką żołnierską wielkich i ważnych spraw.

Nurt dziejowych przeznaczeń Narodu

Jesteśmy, jak ludzie, którzy mając wolną chwilę, wybrali się w łodzi, by na toni spokojnej użyć trochę wywczasów i oto nagle łódź ich porywa silny nurt ,głęboki i niesie w dalekie horyzonty. Gdy zaczynamy mówić o naszych żołnierskich wspomnieniach, to porywa nas ten nurt dziejowych przeznaczeń narodu, porywa nas nurt wielkich spraw, nurt spraw wiecznych, ociekających krwią pokoleń ,żyjących tragedją pokoleń, spraw wznoszących się wielkością pokoleń i karlejących ich małością. My znamy ten nurt i znamy jego groźny, wstrząsający dreszcz, mimo tego, że jesteśmy weseli. Wszak znany jest dowcip i wesołość legjonisty, ale ten dowcip i ta wesołość nie przeszkadzały, że właśnie my, w okresie czasu, wybuchającej wielkiej wojny byliśmy ludźmi ,którzy pewną sprawę brali najpoważniej. Wszak wszyscy Polacy ze czcią chylili głowy i uznawali wielkość filozoficznej syntezy patrjotyzmu „dulce et decorum est pro patria mori" ale z pośród wielu myśmy potraktowali to poważnie i poszliśmy tam, gdzie ten nagrobny napis, oddający pogrobową cześć wielkim prochom, stał się formułą codziennego życia.

Ten okres to przeszłość, przeszłość dla nas skończona, zamknięta, stanowi ona jednak zdecydowaną wartość, a kto tej wartości nie rozumie, kto w całokształcie dzisiejszej Polski tej wartości nie widzi, ten na Boga, niech się strzeże i pilnuje, aby nie zbłądzić między mogiły ,które kryją naszych kolegów ,aby nie zmącić wiecznego ich spokoju. A przecież los tylko zrządził, że tu nie oni stoją zwartem kołem, na tem miejscu, gdzie Wy, stoicie. — Wszyscy byliśmy tak samo gotowi pełnić swoją powinność. Ale to przeszłość. Czyż jesteśmy ludźmi, którzy błądzą między echami przeszłości a marzeniami przyszłości? Cóż więc mamy w dzisiejszej Polsce począć, Koledzy?

Na nowy posiew

Jeśli mamy odpowiedzieć na to pytanie, i mamy dać odpowiedź rzetelną, to musi ona być szczerą, a stać nas na szczerość, możemy sobie na nią pozwolić, bo mamy już za sobą dobry szmat pracy, a jeszcze do grobu się nie chylimy. Jeszcze nie nadeszła ta zima, po której niema już wiosny, jeszcze przyjdzie niejedna wiosna i nieraz trzeba będzie jeszcze przyłożyć mocno rąk, by wyorać skibę długą, równą na nowy posiew. Możemy i musimy być szczerzy, choćby to nawet przykrem było.

Koledzy! czy nasza praca i nasza rola społeczny już skończona, czy już skończony trud i t. zw. „harówka" a nadszedł okres dosytu i spokoju, nadszedł okres złych czasów i słodkich miodów życia. Nie! jesteśmy tymi ludźmi, naszego pokolenia, dla których niema dosytu, dla których niema słodkich miodów. — Stało się tak, przepadło i nic tego nie zmieni. Ileż pokoleń krwawiło się bezowocnie, by osiągnąć to, co myśmy osiągnęli, my urodzeni w niewoli i żyjący dziś w wolności. O ileż szczęśliwsi jesteśmy od innych urodzonych w wolności i kończących życie w niewoli. Osiągnęliśmy ten przywilej, ale za ten przywilej trzeba płacić, trzeba płacić nie kilku latami życia i wysiłku, ale życiem całem.

Na posterunku twardej pracy

Pamiętacie piosenkę z naszej młodości, piosenkę pieśniarza powstańczego „dla nas niema róż, my jak ptacy na wędrówce. Dziś tu, jutro na placówce". Ta pieśń jest i musi być symbolem naszego życia, jeżeli chcemy być wierni przeszłości i jeśli chcemy coś znaczyć w Polsce. Każdy legjonista, na jakimkolwiek znajduje się posterunku winien stale robić moralny dzienny raport stanu pracy; każdy legjonista powinien być gotów co chwila stanąć przed Wodzem swym i zdać sprawę z dokonanej pracy i z zaniedbanych rzeczy. Powinien powiedzieć co zrobił i czego zaniedbał i dlaczego zaniedbał. Powinien szczerze powiedzieć, ile razy o wszystkiem zapomniał, oprócz własnej ambicji, ile razy był mały i małoduszny, ile razy zeszedł ze skwarnej, trudnej placówki, ponieważ sądził że nieprzyjaciela już niema, że wojna już się skończyła, że nadszedł czas dhosytu i spokoju. Niech nas nie mami spokój, niech nas nie mami to, że mamy Polskę wolną ze stałemi granicami. — Ludzka dusza ma to do siebie, że gdy są wielkie zdarzenia, że gdy przechodzą nad nią wielkie burze, to wymiatają z niej wszelkie śmieci, wszelkie egoizmy, wszelką małość i sobkostwo i kują ją na modłę bohatera. — Spojrzmy dziś naokół Polski, spojrzmy co się dzieje? Wszędzie kotłuje się targ, wszędzie zabiegi, chytre podstępy, bez wojny walka, każdego dnia o dzień nowy, każdego miesiąca o lepszy miesiąc, bezczelność żądająca, roszcząca sobie pretensje otwarcie do cudzej własności.

Koledzy! Warunki dzisiejsze mogą wywołać w duszy szlachetnej ambicje wielkiego wysiłku; jestem głęboko przekonany, że nikogo wśród nas niema, ktoby pragnął, by kiedyś, gdy historja będzie wyrokować o naszej epoce i naszem pokoleniu, określiła ten okres w sposób następujący: Piłsudski, człowiek genjalny, człowiek wielki, wyjątkowy, opatrznościowy, ale podkomendni jego nie umieli zrozumieć Jego wielkości, nie umieli zrozumieć swej roli. Uczniowie Jego byli podkomendnymi, niegodnymi Wielkiego Wodza.

(Ciąg dalszy na str. 3-ej)

W wielkiej epoce budownictwa Państwa

Dla nas niema róż, ale zato jest świadomość współpracy w wielkiej epoce budowania państwa, jest świadomość włożonych trudów, włożonych nie przypadkowo jest świadomość współdziałania z tym wielk. Opatrznościowym Mężem Polski. My wojskowi, zdając sobie **sprawę z tego, znamy swoje obowiązki. Naszą rzeczą jest, by armja, dowodzona przez Wodza, była armją bitną, ARMJĄ SILNĄ, KTÓRA POTRAFI KAŻDEMU WROGOWI, ZMIERZAJĄCEMU KU NASZYM GRANICOM, ZASTĄPIĆ DROGĘ I CHWYCIĆ GO ZA GARDŁO.**

W czasie pokoju ta armja jest i będzie **gwarancją i rękojmią porządku,** ładu, prestiżu państwa i prestiżu władzy.

Wy, kochani Koledzy, którzy już munduru nie macie ,pamiętając, że jeszcze ciągle **placówka** jest ważna, że jeszcze ciągle jest aktualna, znajdziecie napewno również i myśl i syły w sobie, **by swój obowiązek wykonać.** Wtedy nie będziemy błądzili między echami przeszłości, a marzeniami przyszłości i przeszłość, teraźniejsość i przyszłość — **to będzie jeden ciąg.** I wtedy w Polsce **ucichną szepty,** pocieszające się, że już się kończą, że już ich kres, a i poza Polską odpadnie potrzeba obłudnej troski o to, co się z Polską stanie. **Podajcie swoją pierś pod ten nurt wielkich przeznaczeń narodu,** a on przez Wasze piersi przejdzie do serc tych młodych ,którzy stoją obok Was i których coraz więcej będzie, bo nie dla kogo innego, a dla nich odrzucamy róże, by naprawiać klęski i szkody niewoli po to, by oni nie potrzebowali myśleć i mówić o niewoli, by żyli w Polsce silniejszej ,większej, rozsądniej i mądrzej patrzącej na swe przeznaczenie.

Miarą entuzjazmu słuchaczy były liczne okrzyki i oklaski, które towarzyszyły przemówieniom obu mówców. — Nastrój ten panował **również** przy przemówieniu prezesa Fidac'u, pułk. Whit'a, wiceprez. mjr. Taudiera oraz Finlandczyka Horelliego, którzy witali Zjazd i składali życzenia w imieniu swych krajów i organizacyj. Zgromadzeni dokoła mownicy legjoniści **zgotowali** zagranicznym gościo mżywą owację.

Pod sztandarami czynu legjonowego

Defilada i manifestacje

Defilada legjonistów i spokrewnionych z niemi ideowo organizacyj była nietylko dowodem, że brać legjonowa mimo, iż jest rozsiana po całej Rzplitej — trzyma się zawsze razem, że węzły, jakie ją złączyły na polu bitwy, w okopach, w niewoli są silne i nierozerwalne — ale nadto wykazała, że wiele, bardzo wiele związków i organizacyj garnie się do jej boku, że uważa sobie za zaszczyt kroczyć w jednym szeregu z żołnierzami Komendanta, by umrzeć lub zwyciężyć.

Defilada była wspaniała i dopełniła godnie imponujące uroczystości.

Przez półtorej godziny ciągnęły przed trybunami karne czwórki z bronią, bez broni, w mundurach i po cywilnemu, mężczyźni i kobiety! Zgorą dwieście sztandarów! Przeszło 20 orkiestr!

Ulica 10 Lutego po obu stronach na szerokich chodnikach zapełniona morzem głów, również i trybuny, w każdym oknie po kilka osób. Niezliczone tłumy na tle zieleni girland, emblematów legjonowych i flag biało-czerwonych.

Jeszcze chwila oczekiwania w skwarze i spiekocie... Słychać dźwięki marsza — to **kompanja honorowa marynarki wojennej** eskortuje poczty sławnych sztandarów legjonowych.

Ustawiają się na głównej trybunie. Straż zaciągają beliniacy w historycznych swych **barwnych mundurach.**

Znów mała przerwa i witana okrzykami i brawem defiluje, otwierając długi korowód, Marynarka Wojenna. Pięknie, majestatycznie maszerują.

,,Niech żyje polska marynarka wojenna, niech żyją okręty, niech żyje morze!'' — grzmią wokoło tysiące głosów. Entuzjazm tłumów wzrasta, gdy generał Orlicz-Dreszer **na czele z czterema generałami prowadzi korpus oficerów i podoficerów — b. legjonistów. Idzie ich bardzo wielu.**

Dalej ciągnie Straż Graniczna, Związek Strzelecki, Strzelcy-marynarze, Federacja, wreszcie ukazuje się witany gorąco Komitet zjazdu — cały sztab z p. dr. Dziadoszem, Dyrektorem Sejmowej Kancelarji na czele.

Idzie Warszawa-stolica na czele z beliniakami, legjonistki, te, które za przykładem ojców, braci i mężów poszły w pole, gdy Ojczyzna wezwała, **maszerują dowborczycy,** Polacy z Czechosłowacji, z Rumunji, związki legjonistów z Warszawy-województwa, Kraków **z orkiestrą smyczkową, krakowiacy** i górale, reprezentanci miasta i województwa, mijają trybunę przedstawiciele Mościc, Bochni, Bielska, Żywca, Nowego Sącza, Wieliczki, Jaworzna, Brześcia nad Bugiem. K[illegible]czy Poznań, Zagłębie Dąbrowskie, Sosnowiec na czele z orkiestrą górników w paradnych strojach i wspaniałych ponsowych pióropuszach na wysokich kaszkietach, Katowice, Śląsk Cieszyński, ukazuje się Wołyński Związek: Łuck i inne miasta, Polesie, Lipno, Kutno, Raków, Mława, Suwałki, Białystok, Grodno, Wołkowysk, wreszcie Związek lwowski z transparentem, na którym widnieje: ,,Nie damy ziemi skąd nasz ród, zakusy wrogów na nic. Do ostatniej kropli krwi bronić będziemy granic!''.

Za Lwowem — Legjon Młodych — mężczyźni i kobiety, Stanisławów, Kielce, Busko, Jarosław, Płock, Tarnów, Lublin. Nadchodzi Wilno, na czele kroczą **poczty sztandarowe korporacyj uniwersyteckich ,,Wilnenja'', ,,Piłsudja'', ,,Śniadecja'', ,,Kresowja'';** idzie młodzież szkół wyższych — akademicy, cykliści z Orla, i znów płyną w takt marsza szeregi członków Związku Legjonistów z Borysławia, maszerują **huculi w barwnych strojach,** Kołomyja, Radom, Opatów, Piotrków, Łódź...

Maszerują dalej Okręg Pomorski, długie ich szeregi a wśród nich Tow. b. Wojaków z Gdańska. Jak ich serdecznie witano — jak im dodawano otuchy do wytrwania: ,,Niech żyje Gdańsk, nasz kochany Gdańsk!''. Ukazuje się Związ. Strzelecki z bronią, Kolejowe Przysp. Wojsk. z bronią i tysiączne szeregi zamyka orkiestra **36 pułku piechoty z Warszawy na czele kompanji Marynarki Wojennej.**

Nie zabrakło nikogo. Szli wszyscy zgodnym krokiem, wybijając rytm o gładką taflę jezdni, w takt ,,Pierwszej Brygady'' z głowami dumnie wzniesionemi w wysłonecznione niebo, z sercem, z zapałem, z miłością i wiarą ramię przy ramieniu, tak jak chciał Komendant, **tak jak walczyli i tak jak będą walczyli!**

Pozdrowienia Marszałka Piłsudskiego

W czasie defilady delegacja Legjonu Młodych z Wilna przywiozła odręczne pismo Marszałka Piłsudskiego, adresowane do Prezesa Związku Legjonistów W. Sławka. W liście tym marszałek Piłsudski pisze :

Drodzy Koledzy i Towarzysze broni! Nie mogąc przybyć na wasz zjazd, spieszę choć listem przesłać Wam serdeczne pozdrowienia. Wiele razy biegnę myślą po drogach historji Polski, tyle razy widzę jasno pokolenia, co ,,wiosnę miały w życiu'', by zakończyć stałym refrainem, mówiącym ,,wiek męski'', wiek klęski'', refrainem pełnym goryczy i pełnym smutnych zawodów. Jeżeliśmy wyciągnęli szczęśliwy los na loterji pokoleń i dowiedzieliśmy się, że nie zawsze słowo ,,męski'' rymuje się ze słowem ,,klęski'', to jednak los nie szczędził nam ani goryczy ani zawodów.

Nie dziwota, biegliśmy bowiem po drogach i ścieżkach wpoprzek wszystkich dróg Polaków, więc znosić musieliśmy tyle niespodzianek niczem nie zasłużonych zniewag, i wypić musieliśmy tyle kielichów goryczy, że doprawdy, ubiegłe pokolenia, pomimo klęsk tylu, niewiele mają nam do pozazdroszczenia. Co do mnie w owe czasy stwierdziłem, że się obawiam, by synowie w tym kraju nie pluli na groby ojców za ich głupotę, że za Polskę krew swą lali.

Na usunięcie tej goryczy z życia Polski dałem z siebie dużo najlepszej pracy. Robiłem wiele w największym wysiłku, traciłem masę swego zdrowia i nie sądzę, aby ta moja praca poszła na marne. Gdy zaś tak jest — nie radzę — i to mówię na wszelki wypadek, odczuwać jakąś gorycz czy zawód.

Życząc więc możliwie pogodnych nastrojów, pozostaję z Wami myślą i sercem.

Pikieliszki 12. 8.

(—) J. Piłsudski.

Pozdrowienia Marsz. Piłsudskiego zebrani przyjęli burzą oklasków i okrzykami długo niemilknącemi na Jego cześć.

Pan Prezydent Rzplitej na Jasnej Górze

300 tysięcy pielgrzymów w murach Częstochowy

Uroczystości związane z 550-letnim jubileuszem sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę zamieniły się w imponującą manifestację religijno - narodową.

W przededniu uroczystości z wałów przy klasztornych wyruszyła uroczysta procesja, w której wzięło **udział 100 000 pielgrzymów.**

Klasztor oświetlono reflektorami. Po skończonej procesji wygłosił podniosłe kazanie ks. **biskup Kubina.**

W niedzielę uroczystośsi rozpoczęły się o godz. 6 rano prymarją, następnie ks. biskup Kubicki, sufragan sandomierski odprawił pontyfikalną mszę przy **udziale wielotysięcznej rzeszy wiernych.**

Miasto przybrało wygląd odświętny. Domy udekorowano zielenią i flagami państwowemi. Z balkonów i okien zwisają dywany i makaty z wizerunkami Matki Boskiej. W oknach domów i na wystawach sklepowych widnieją portrety Pana Prezydenta Rzplitej. Od wczesnego rana przybywają wielotysięczne **rzesze ludności z najdalszych okolic kraju.** Drogi do miasta przepełnione są pielgrzymami. Specjalne pociągi **przewożą przez cały dzień tłumy wiernych,** które zdążają ku Jasnej Górze. Cała Częstochowa **wygląda jak wielkie obozowisko.** Przeszo 250.000 pielgrzymów przybyło do Częstochowy.

Dzień przybycia Prezydenta Rzeczypospolitej, był **wielką manifestacją uczuć patrjotycznych ludności,** której tłumy ściągnęły na Jasną Górę, aby swoją obecnością zamanifestować uczucia przywiązania do Prezydenta Rzeczypospolitej, który wraz z przedstawicielami rządu, dostojnikami kościoła, otoczeniem i świtą zawitał w mury historycznego miasta, aby, jak ongiś królowie polscy, zdążający przed tron Najświętszej Panny Marji, przed cudownym jej obrazem **zanieść gorące modły do Stwórcy za pomyślność i mocarstwowy rozwój Rzeczypospolitej.**

Powitanie Pana Prezydenta

Kto był świadkiem składania hołdu Pierwszemu Obywatelowi Rzeczypospolitej, kto widział wielotysięczne rozmodlone rzesze które w fakcie odwiedzenia Jasnej Góry przez Włodarza Rzeczypospolitej widziały **pomyślną wróżbę kraju,** temu chwila ta pozostanie na zawsze w pamięci.

Pierwsze powitanie Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpiło na granicy województwa kieleckiego około wsi Rudniki.

Na Nowym Rynku w oczekiwaniu przybycia P. Prezydenta zebrało się liczne grono przedstawicieli władz, urzędów i społeczeństwa. Las chorągwi cechowych i kościelnych oraz organizacyj **tworzył malowniczy obraz.** Wszystkie domy udekorowano chorągwiami ,a balkony pięknie przystrojono dywanami i kwiatami. Bardzo licznie reprezentowane były: Strzelec, Sokół i Zielona Gromada.

Honorowe miejsce zajęła grupa duchowieństwa z **ks. biskupem Kubiną na czele,** obecni byli również przedstawiciele duchowieństwa innych wyznań. Ceremonjał powitania J. E. ks. Prymasa Kardynała **Hlonda,** z powodu uszkodzenia samochodu, którym jechał kardynał Hlond, uległ nieprzewidzianej zmianie, tak że uroczyste powitanie przez ludność miejscową, nie odbyło się.

O godz. 18,20 P. Prezydent, przy **dźwiękach dzwonów kościoła św. Zygmunta oraz dźwiękach hymnu narodowego** i entuzjastycznego powitania tumów, przybył samochodem na Nowy Rynek, w otoczeniu członków rządu i Domu Cywilnego i Wojskowego.

Przywitawszy się z przedstawicielami miejscowych władz i społeczeństwa, zebranych u skromnej, z uwagi na ciężkie czasy, bramy triumfalnej, P. Prezydent wszedł na podjum.

W imieniu miasta i władz municypalnych P. Prezydenta powitał komisarz m. Mazur, podkreślając na wstępie serdeczną radość, jaką przyjazd P. Prezydenta napełnia piers' wszystkich mieszkańców miasta.

„Składamy ci w ofierze serca nasze"

Hołd Częstochowy Dostojnemu Gościowi

„Witamy Cię, Najdostojniejszy Włodarzu Ziemi polskiej — mówił komisarz miasta — bez zewnętrznego blasku i przepychu, składając Ci w ofierze serca nasze i niezłomną **wolę wykonania tego, co wskazuje nam całe Twe życie.** Racz przyjąć, Panie Prezydencie, serdeczny hołd Częstochowy z rąk naszej dziatwy, **która rozpoczętą przez Ciebie i Marszałka Piłsudskiego, budowę państwa chlubnie kończyć będzie.** Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, niech żyje Pierwszy Obywatel Pan Prezydent Ignacy Mościcki!

Ostatnim słowom komisarza miasta towarzyszyła burza niemilknących okrzyków.

Rozrzewniającym momentem powitania było wręczenie P. Prezydentowi kwiatów przez dziatwę: 6 letni chłopczyk, w mundurku policyjnym w imieniu Rodziny Policyjnej wręczył P. Prezydentowi ryngraf z **wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. P. Prezydent serdecznie ucałował dzieciaków.**

Wśród niemilknących okrzyków: niech żyje Pan Prezydent! i przy dźwiękach hymnu narodowego, P. Prezydent w towarzystwie ks. biskupa Kubiny **udał się na Jasną Górę.**

Na Jasnej Górze

Przed bramą klasztorną powitali Pana Prezydenta **generał zak. O. Paulinów Pius Przeździecki** w otoczeniu **całego konwentu OO. Paulinów z przeorem O. Zienkowskim na czele.** O. Przeździecki podniósł, że tak jak ongi witano królów polskich na Jasnej Górze, tak dziś zakon OO. Paulinów wita P. Prezydenta Rzeczypospolitej, który przybywając na Jasną Górę, łączy **dawną przeszłość narodową z przyszłością Polski.**

Po tem powitaniu P. Prezydent pod baldachimem przeszedł wszystkie bramy wiodące do klasztoru. Przy dźwiękach fanfar, biciu dzwonów i śpiewie chórów P. Prezydent **wkroczył do kaplicy i przed cudownym obrazem Matki Boskiej ukląkł i odmówił modlitwę.** Po modlitwie udał się do swych apartamentów na Jasnej Górze.

O godz. 17-ej P. Prezydent wziął udział w wielkiej procesji eucharystycznej. **Kilkusettysięczne tłumy pielgrzymów wypełniły dziedzińce klasztoru jasnogórskiego.**

Pod baldachimem postępował **ksiądz Prymas Hlond, celebrując procesję.** Za baldachimem kroczył **P. Prezydent Rzplitej,** dostojnicy państwowi i **nieprzejrzane tłumy pielgrzymów.** Procesja, w której wzięły **udział wszystkie zakony,** stowarzyszenia religijne imponujące miała rozmiary.

Na zakończenie podniosłe kazanie wygłosił ks. biskup Kubina.

Od samego rana w poniedziałek odbywały się dalsze uroczystości, na które przybywają nieustannie nowe pielrgzymki. Liczba pątników przekroczya 300 tys. osób.

Legjony w wojnie światowej

Nieznany wywiad z Marszałkiem Piłsudskim

Wywiad, który poniżej drukujemy za Gazetą Polską udzielił p. Marszałek Piłsudski ppłk. Laudańskiemu z Biura Historycznego Sztabu Generalnego w tym właśnie okresie, kiedy odsunął się od czynnego życia polityczno-wojskowego do Sulejówka. Były to lata 1923-1924, lata, w których kraj nasz przeżywał zamęt polityczny i przechodził ostre tarcie wewnętrzne. Wywiad ten dotąd nieznany nosi datę 10 lutego 1924 roku i charakteryzuje poszczególne etapy olbrzymiej pracy Józefa Piłsudskiego, dokonanej w latach wojny światowej.

„Niegdyś spotykaliśmy w Polsce ludzi twierdzących, że służba Rosji jest równoznaczną ze służbą ojczyźnie. Tem bardziej zrozumiałem było, że służba w Austrji mogła być uważaną, jako dążąca do identycznego celu. W tem państwie wolność była większa, Polacy zaś zajmowali wysokie stanowiska. W austrjackim zaborze istniały trzy potęgi w stosunku do Polaków: 1) wojskowa, 2) społeczeństwo cywilne stojące poza legjonami, 3) sami legjoniści, których przywódcami najwybitniejszymi byli królewiacy.

Pierwsza potęga — wojsko — w swych przedstawicielach Polakach nie **żywiła przychylnych uczuć względem legjonów.** Niewiem czy przyczyną tego był pewien wyrzut moralny ,że nie są oni w legjonach, czy też pewna „raison de metier", jako że należeli do regularnej austrjackiej armji. Wskutek tego w stosunkach służbowych wolałem nie mieć do czynienia z Polakami.

IDEOLOGJA LEGJONOWA.

Zapytuje mnie pan na czem polegała i**deologja legjonowa.** Jest to sprawa bardzo drażliwa, sięga ona bowiem kardynalnych różnic w zapatrywaniach Polaków na swe zadania społeczno-polityczne. W dziejach naszych przełomowym **był 63-ci rok.** Po tym kryzysie ludzie nie **chcieli myśleć o walce zbrojnej.** Większości narodu chodziło przedewszystkiem o spokój, o zapewniony, nie zamącony ewentualnością przykrych niespodzianek żywot codzienny. Wobec tego wszystko, co w ten lub inny sposób dążyło do walki, spotykało się z niechęcią, ze **sprzeciwem warstw przystosowujących się do istniejących warunków.** Protesty jawne i tajne, akcja oporu względem rządów zaborczych w jakiej bądź formie, wszystko to „przeszkadzało żyć". Na tem uczuciu polegała **właściwa treść sporów z jednostkami buntującemi się przeciw narzuconej nam przemocy.** Jakie tam, na usprawiedliwienie swej bezczynności, swej abstynencji dawano słowa i hasła, zależało od chwili. Mówić o wolności, o potędze Polski, można było, bo to było pięknie patrjotyczne. Lecz **czynić coś realnie, by tej wolności dopiąć — za żadne skarby.** Czynna akcja oporu była uważaną za pewną zbrodnię ,za wiwisekcję organizmu polskiego. Była wyciąganiem z duszy najdroższego pierwiastka uśpionego tam. Dlatego wszelką akcję w tym kierunku zwalczano wszelkiemi sposobami, by nie rumienić się ze wstydu.

Wracając do stosunku wojska austrjackiego, do legjonów — muszę zaznaczyć że zmienił się on na lepsze ku końcowi 15 roku, po zajęciu całego Królestwa przez państwa centralne. Fakt ten postawił **kwestję polską na porządek dzienny.** Przypominam sobie, że pewien oficer Polak, zajmujący obecnie wysokie stanowisko w W. P., w pierwszych dniach wojny traktował mnie lekceważąco, będąc wyraźnie orjentacji c. k. W 15-ym zaś roku na Wołyniu, podczas zatargu z moimi legjonistami, zajął tak przyzwoite stanowisko, że z przyjemnością ten fakt przechowałem w pamięci.

DUCHOWA I POLITYCZNA STRUKTURA I-EJ BRYGADY.

Między I-ą Brygadą a wojskowymi austr. **istniał silny antagonizm.** Traktowali nas jako hołotę, szmaty ludzkie. **My im odpłacaliśmy wzajemnością.** Brygada moja stała w zupełnej odrębności duchowej i politycznej od państw centralnych. Kierunek polityczny **nadawałem jej osobiście ja.** Miałem na I-ą Brygadę szalony wpływ oraz posiadałem talent dowodzenia i podporządkowania sobie ludzi.

W początku wojny po raz drugi nastąpiła między mną a sztabem austr. umowa. Pierwszy raz było to w r. 1912. Wtedy sztab wszedł ze mną w kontakt jako z szefem strzelców, dając mnie szersze możności niż w 1914 r. Miałem wówczas styczność z generałem Tschiczericzem, Kroatem z pochodzenia, późniejszym przedstawicielem Austrji podczas traktatu brzeskiego. Był znacznie lepszym w stosunku do spraw legjonowych niż większość wojskowych Polaków w ówczesnym okresie. O młodszych oficerach: Polakach z armji austr., z którymi się stykałem podczas tych pertraktacyj, zachowałem jak najlepsze wspomnienia. Starsi zaś byli przeważnie skończeni „dranie".

UMOWY ZE SZTABEM AUSTRJACKIM

W 1914 r. niedługo przed wybuchem wojny, Austrjacy postawili mi bardzo ostre **warunki pod względem technicznym.** Rozmów politycznych odmówiłem, twierdząc, że **ponieważ nie zawierają oni sojuszu z Polską, więc z nimi nie mam o czem gadać.** Twierdziłem, że jestem zamałą siłą. Dwa dni wahałem się czy przystać na ich propozycję. Dali mi wtedy do zrozumienia, że zmuszeni będą internować wszystkich legjonistów nie będących obywatelami austrjackiemi, mianowicie uciekinierów z Królestwa. Motywowali to ewentualne zarządzenie tem, że nie mogą pozostawiać u siebie na tyłach elementu rozsadzającego. Stanowisko to było słuszne z ich punktu zapatrywania. Wobec tej sytuacji zmuszony byłem na ich warunki przystać. Niekorzystne **były one dla nas pod względem uzbrojenia, ekwipunku i t. p.**

Sztab austrjacki zawarł osobną umowę ze mną, **osobną z N. K. N-em.** Była to zasadnicza różnica, która legła **jako kamień węgielny w formacje polskie.**

To zaś, że ja przedtem miałem oddzielną umowę z dowództwem austrjackiem, czyniło mnie zupełnie swobodnym wewnętrznie i niezależnym. **Chodziło mi o wygranie tej niezależności, czy to od N. K. N. czy też Austrji.**

Podkreślam fakt następujący. Komenda austrjacka, chcąc przeciągnąć mnie na swoją stronę pozornie podkreśliła, że ja i moja formacja jesteśmy coś odrębnego od armji austrjackiej. Wymyślili dla mnie i mojego oddziału **przysięgę na wierność królowi polskiemu** (Marszałek śmieje się sarkastycznie) Pierwiastek monarchiczny był sprzeczny z ideologją I-ej Brygady. Przysięga ta zrobiła z nas element **zupenie odrębny w armji.** Była to łapówka, którą nam dali. Mogłem tę okoliczność wykorzystać w późniejszych wypadkach, lecz jednakże tego nie zrobiłem. Ja zaś przy werbunku żadnej przysięgi nie używałem, uważając, że wystarcza ochotnicza chęć zaciągu. Ten stan początkowy **miał doniosłe znaczenie na przyszłość.**

Po mobilizacji Strzelca

Po nakazaniu przeze mnie mobilizacji strzelca w Krakowie, uznałem, że **muszę mieć poparcie polityczne.** Istniała wtenczas Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Nie brała ona udziału w moich pertraktacjach z Austrjakami, ja zaś nie wtajemniczałem jej członków w tę sprawę, uważając ją za tajemnicę wojskową. Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych starała się również werbować ludzi dla siebie. Wtedy w Krakowie zapanowała niesłychana rozpacz wobec perspektywy, że Polacy będą zmuszeni walczyć z rodakami z zaboru rosyjskiego. Bardzo tem przejęty był wówczas Daszyński, nalegał gwałtownie, by coś zaradzić przeciw temu, coś przedsięwziąć.

Zostało zwołane posiedzenie w Krakowskiej Radzie Miejskiej pod przewodnictwem dr. Leo, prezesa Koła Polskiego, z udziałem posłów do parlamentu. Byłem na tym posiedzeniu obecny. Rozeszliśmy się głównie na skutek tego, że nie **zdawali oni sobie sprawy z warunków wojny.** Byli jak dzieci, przypuszczali, że ich wpływy jako Koła Polskiego w parlamencie wystarczą, by coś na Austrji wymóc, lub jej nakazać. Ja zaś w to **nie wierzyłem — i słusznie.**

W POSZUKIWANIU POPARCIA W SPOŁECZEŃSTWIE.

Druga rzecz, która napełniała społeczeństwo trwogą było nietraktowanie nas przez nieprzyjaciela, jako kombatantów. Tak też w istocie się stało: kilku moich legjonistów, którzy trafili do niewoli zostało rozstrzelanych lub powieszonych. Kilku zaś by uniknąć tego losu — zastrzeliło się. Lecz przy takim postawieniu sprawy zyskiwałem polityczną niezależność od Austrji. Uważałem zresztą, że niewielką różnicę stanowi być zabitym w polu lub rozstrzelanym w niewoli. Tą sytuacją bardzo był przejęty Daszyński. Ja zaś szukałem **szerszego poparcia w społeczeństwie polskiem, żeby móc zmienić narzucone mi ciężkie warunki techniczne.**

Jeżeli chodzi o tło psychiczne, to olbrzymia większość społeczeństwa polskiego **nie wierzyła w możność powstania polskiego żołnierza i wogóle w siły polskie.** Ufała bardziej w łaskę rządu austrjackiego, wpływy u dworu, by coś dla Polaków uzyskać. Nie pokładali **nadziei we własne czyny.** Na tem gruntował się psychiczny **rozdźwięk między światopglądem I-ej Brygady,** a resztą społeczeństwa.

Wśród tych nastrojów wyruszyem. Kadrówka **wystąpiła 6 sierpnia, ja zaś 7.**

Zajęcie przeze mnie Kielc wzbudziło szaloną sensację i silnie wpłynęło na chwiejne usposobienie. Uczucie dumy napełniło serca polskie. „Ot, co my możemy zrobić" powtarzały elementy dotychczas powściągliwe. Zaczęto okazywać mi pomoc bardzo wydatną nawet ze strony moich przeciwników Świat lekarski dał mi wielką pomoc sanitarną. Entuzjazm w Krakowie i Lwowie był wysokiego napięcia. **Chłopcy moi również uwierzyli w siebie.**

ULTIMATUM.

Wkrótce potem zostałem wezwanym do Miechowa do kwatery jednej z dywizyj austrjackich, gdzie postawiono **mi ultimatum,** bym złożył broń, lub poszedł za programem N. K. N.-u. To ultimatum, oświadczył mi ppłk. Nowak — Polak. Starałem się sprawę przewlec, lecz gdy drugi raz mi to ultimatum postawiono — zmuszony byłem zgodzić się na żądanie Naczelnego Dowództwa. Samodzielnie pracowałem od końca lipca 1914 r. do 20 sierpnia. Byłem w tym okresie zupełnie swobodnym ptakiem, żadnego akcesu nie zgłaszałem, **starałem się sprawę przeciągnąć.** Nie znałem wtedy dostatecznie Austrji. Nauczył mnie Moraczewski jakie metody względem nich stosować. On z nadzwyczajnym spokojem traktował wszystkie pogróżki i żądania c. k. rządu i wojska.

N. K. N. starał się o mnie, ponieważ byłem dla niego jedyną siłą wartościową. Z drugiej strony silny nacisk w tym kierunku wywierało dowództwo wojska austrjackiego Przy przeprowadzeniu pertraktacji z N. K. N'em, wytargowałem różne rzeczy.

Oblicze Pierwszej Brygady

Zasadniczą różnicą I-ej Brygady od aanalogicznyc hformacyj polskich w Austrji było, że stanowiła ona samodzielną formację wojskową. N. K. N. zaś trzymał się zasady obsadzania stanowisk dowódców przez oficerów-polaków z armji austrjackiej. To była **kardynalna przyczyna wszystkich sporów i tarć legjonistów wszelkich odcieni z** N. K. N. Walka z austrjackimi oficerami-polakami była treścią akcji legjonowej.

Po drugie —— N. K. N. postępując w ten sposób mógł grać pewną rolę w A. O. K.

Co do stosunku politycznego i wojskowego względem państw centralnych — stwierdzam, **że żaden z nas nie żywił ku nim sympatji.** Biliśmy się z Moskalami, będąc z musu w szeregach wojska austrjackiego. Lecz **wszelkiemi siłami broniliśmy się przed próbami austrjaczenia nas.** Żywiliśmy ku nim pogardliwy stosunek. Z Niemcami spotykaliśmy się bardzo rzadko. Z punktu widzenia wojskowego byli oni dobrymi kolegami, traktowali nas jako żołnierzy, czego nie było ze strony austrjackiej. Wobec tego ku Niemcom żywiliśmy niechęć z punktu widzenia politycznego, do Austrjaków zaś mieliśmy nienawiść żonierską. Ententa była bardzo daleko. Moi oficerowie i żołnierze zdecydowali milcząco, że wszystko co się tyczyło polityki, składają na moją głowę. Wiedząc, że są potrzebne fundusze na prowadzenie Brygady postanowili pobierać **ze swej gaży tylko po 100 koron miesięcznie, resztę ofiarując na cele wspólne do mojego rozporządzenia.**

SPRAWA POLSKI

Mój pogląd **na stosunek wojny do sprawy Polski był następujący.**

Twierdziłem z samego początku, wbrew wszystkim, że wojna potrwa znacznie dłużej niż ogólnie przypuszczamy. Wskutek tego obydwie strony, zwyciężca i zwyciężony , będą nadal wyczerpane i osłabione. Ten stan daje możność być wkońcu silnym tym, którzy będąc słabymi w początku, będą mieli dosyć siły moralnej i materjalnej, by przetrwać. **Wtedy przedstawi się możność wpłynięcia na losy Polski, o ile tę siłę posiadać będziemy.** Nie robiłem żadnych przypuszczeń, czy ci, czy tamci zwyciężą. Byłem przekonany, że jedni i drudzy osłabną, **a my na tem skorzystać możemy.**

Drugim punktem mego zapatrywania było, że tak wielka wojna nie może się skończyć inaczej jak wprowadzeniem pewnego przewartościowania psychicznego u obu stron. Żelazne prawa społeczno-polityczne, istniejące poprzednio, **muszą ulec zmianie,** wobec czego gdyby nawet Polska nie uzyskała niepodległości, to zwycięzca zmuszony będzie dać jej lepsze warunki istnienia. Lecz wynikiem nieodzownym będzie, by Polska stała się **„wartością gry" w ostatniej chwili. Dlatego przeciwny byłem zawieraniu umów z jedną, lub z inną stroną. Wypadki dziejowe mogły bowiem przejść nad niemi do porządku dziennego.**

Na tej zasadzie we współpracy mojej z N. K. N-em wywodziłem zawsze, **że gra nasza musi być grą na plus, a nie na minus,** że trzeba nasze żadania śrubować jak najwyżej.

Główną obawą moją było, że pokój **może być zawarty kosztem Polski.** Nie miałem za to pretensji do walczących państw, bo przecież musieli dbać o własną skórę. Nie o Polskę im oczywiście chodziło. Jedynym krajem, który przystępując do wojny otwarcie się za nami wypowiedział, była Ameryka w słynnej wilsonowskiej deklaracji z 14-tu punktów.

Zawsze powtarzam, że Polacy powinni byli dobrze grać w winta i oburzałem się okropnie, że ludzie nie umieją tak grać. Mówiłem N. K. N. żeby podtrzymywał tego co **gra wysoko.** Ja chciałem tworzyć **polskie wojsko i grać drogo.**"

Polskie okręty wojenne

mają prawo postoju w Gdańsku

W biurze Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku **podpisany został przez przedstawicieli Polski i Gdańska protokół umowy ustalającej specjalne ułatwienia dla okrętów polskiej marynarki wojennej przy zawijaniu do portu gdańskiego,** nieobjęte normalnemi przepisami międzynarodowemi. Udogodnienia te polegają na tem, że **ani ilość okrętów polskich, mogących przybyć równocześnie ani czas ich postoju nie są ograniczone,** o ile okręty te przybywają w celach gospodarczych a wejście polskich okrętów wojennych ma być zgłaszane do szefa pilotów rady portu w dniu poprzedzającym wjazd na podstawie komunikowanej Senatowi Wolnego Miasta raz do roku listy tych okrętów, które będą korzystały z portu gdańskiego. Umowa powyższa zawarta została **na okres trzyletni.**

Pozatem osiągnięto porozumienie co do obustronnego odziaływania w kierunku normalizowania stosunków między Polską a Gdańskiem w dziedzinie gospodarczej.

KRONIKA

Środa 17 sierpnia

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.
Wtorek Joachima
Środa Jacka

— **Dyżur nocny aptek do dnia 21 bm. włącz nie pełnią:** — Apteka Piastowska, Plac Piastowski 49, telefon 682 i Apteka pod „Złotym Orłem" Stary Rynek im. Marszałka Piłsudskiego 1, tel. 98.

— **Muzeum Miejskie** przy Starym Rynku im. Marszałka Piłsudskiego otwarte codziennie od 10 do 16, w niedzielę i święta od 11 do 14 Obecnie wystawa obrazów i rysunków Szczepu Szukalszczyków herbu „Rogate Serce" z Krakowa.

TEATR MIEJSKI.

Wtorek: — „Carmen" — opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a.

REPERTUAR KIN.

Kristal: — Poszukiwanie bezcennego pierwiastka radu na dzikiej, bezludnej wyspie, w obliczu groźnych niebezpieczeństw ze strony drapieżnych bestyj i dzikich plemion, odzwierciadla wielki film p. t.: **„Wyspa tajemnic"**. W rolach głównych: Konneth Harlan i Lucille Brown. Całość 18 aktów. Nadprogram najnowszy dźwiękowy Tygodnik Foksa.

Nowości: — fascynujący dramat dźwiękowy p. t.: „Nieprzyjaciele". W rolach głównych najwybitniejsi artyści scen europejskich. W nadprogramie komedja p. t.: „Ja się boję utyć.

Corso: podwójny program — doskonały film morski p. t. „Dziewczę z barki", oraz drugi film sensacyjny p. t. „Piraci panamscy".

Rewja: — „Tragedja tancerki'. Na scenie rewja.

Z miasta

— **Druga wycieczka do Zakopanego.** Polskie Tow. Krajoznawcze urządza drugą z rzędu wycieczkę Bydgoszcz, Częstochowa, Ojców, Kraków, Rabka, Zakopane, Morskie Oko, Czorsztyn, Wieliczka, Chęciny, Włocławek, Toruń, Bydgoszcz. Odjazd dnia 20 bm. o godz. 6 rano z Pl. Teatralnego. Powrót 29 sierpnia o godz. 9. Bilety do nabycia w sekretarjacie, ul. Libelta 5 oraz w Biurze Podróży Orbis, ul. Pomorska 1. Cena przejazdu w obie strony dla członków zł. 70,—, dla niecztonków zł 80,—.

— **Miejskie Konserwatorjum Muzyczne w Bydgoszczy.** (Uczelnia artystyczna o pełnych prawach publiczności). Wydziały: śpiew, fortepian, instrumenty smyczkowe, dęte, organy, zespoły, teorja seminarjum pedagogiczne.

Przyjmuje się jeszcze wpisy nowowstępujących na rok szkolny 1932-33. Prospekty i informacje w Sekretarjacie (ul. Piotra Skargi 14 tel. 21-07) od godz. 11—1 i od 3—6.

— **Ostre strzelanie.** Dnia 17 bm. przeprowadzać będzie 61 p. p. Wlkp. ostre strzelanie na strzelnicy bojowej 15 Dyw. Piech. Wlkp. w Jachcicach. Wszelkie drogi w tym kierunku strzeżone będą przez wartowników 61 p. p. Wlkp.

— **Koronowo.** Jarmark kramny, na konie i bydło odbędzie się w czwartek, 18 sierpnia r. b. Spęd bydła dozwolony.

Pęknięcie rury wodociągowej

Wczoraj około godziny 10-ej przed południem na skutek pęknięcia głównej rury wodociągowej, Bydgoszcz pozbawiona została wody. Sytuacja ta dotkliwie dała się odczuć licznym zakładom przemysłowym i większym gospodarstwom.

Nadmienić wypada, iż wypadek taki jest rzadkością, zdarza się bowiem raz na 20 — 30 lat.

Przyszła kolej na pompy

Po udałych „zamachach" dokonywanych przez naszych złodziejaszków na rowery, kury, samochody, i t. p. narzędzia rolnicze, przyszłą obecnie kolej na... pompy ogrodowe,

I tak ub. nocy zanotowano dwa takie wypadki. Mianowicie jacyś nieznani sprawcy, specjaliści od „ciężkiej roboty" dobrali się przez oderwanie kłódki przy bramie do ogrodu *p. Feliksa Iwińskiego* (Szczecińska) i wykopali znajdującą się w ziemi pompę. Przy tej okazji złodzieje zabrali ze sobą znajdujące się opodal narzędzia murarskie. Sprawcy unieśli swój łup niezauważeni przez nikogo. Zupełnie jak na Syberji...

Pozatem doniósł policji inspektor cmentara farnego p. *Sikorski*, że tej samej nocy jacyś nieznani złodzieje skradli mu pompę z jego ogrodu.

Jak w tem tempie dalej pójdzie, złodzieje [illegible] zaczną fundamenty rozkopywać...

Z Rady Miejskiej

Na ostatniem zebraniu Rady Miejskiej, które odbyło się pod przewodnictwem p. wiceprzewodniczącego *Fiedlera* dokonano wyboru pięciu nowych radców Magistratu, w miejsce kandydatur niezatwierdzonych przez władze nadzorcze, tj. Województwo i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. W wyniku przeprowadzonego głosowania, na niepłatnych członków Magistratu wybrano następujących pp.: *inż. Tadeusza Mieczkowskiego*, współwłaściciela zakł. przem. „Impregnacja", *Stanisława Cylkowskiego*, dyr. hurtowni droger. adw. *Ludwika Niedzielskiego*, *Narcyza Weimana*, dyr. Państw. Szkoły Dokształcającej Przemysł. i Ignacego Budzińskiego, prez. Towarzystwa Rzem.Przem.

Pozatem powzięto szereg innych uchwał, z których — jako ważniejsze należy wymienić: zmniejszenie o 50 procent opłat komunalnych za wnioski do Komitetu Rozbudowy Miasta, sprzeciw na projekt dyr. lasów państw. o wycięciu 12 morgów lasu przy szosie Gdańskiej itp.

Wiele słów wywołała poruszona przez któregoś z radnych sprawa istnienia — czy nieistnienia Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych w Bydgoszczy. Ojcowie miasta, w rozrzewniającej trosce o byt 600 mających rzekomo być zwolnionych pracowników Fabryki, uchwalili interwenjować w Zarządzie Państ. Monopolu Tyt. we Warszawie. Jak widać, urojona wiadomość miejscowej prasy opozycyjnej o zlikwidowaniu tut. fabryki wyr. tytoniowych, narobiła w naszem mieście wiele niepotrzebnego zamieszania.

Jak już raz donosiliśmy, wiadomość ta jest nieprawdziwa gdyż sprawa likwidacji tut. fabryki nie była wogóle w Generalnej Dyr. Monopolu Tyt. poruszana.

Z życia „Legjonu Młodych"

W piątek ub. tygodnia w lokalu Rady Okręgowej BBWR odbyło się zebranie dyskusyjne „Legjonu Młodych" przy udziale wszystkich członków. Po zagajeniu zebrania przez po. inspektora obwodu Legjonu Lemiszewskiego, legjonista Wojciechowski z Warszawy wygłosił dość obszerny referat pt. „Struktura Legjonu Młodych". Prelegent obszernie omówił ideologję Związku Pracy dla Państwa, oraz najważniejsze zasady organizacyjne. Zebranie zakończyło się dość ożywioną dyskusją.

Zgodnie z rozkazem Komendy Głównej w Warszawie, tutejsza placówka „Legjonu Młodych" wzięła w ub. niedzielę udział w Zjeździe Legjonistów Polskich w Gdyni. — Tak więc i Bydgoszcz nie pozostała pod tym względem na szarym końcu, bo na zjazd ten wyjechało do Gdyni 12 członków „Legjonu Młodych". Młodzi Legjoniści brali czynny udział w uroczystościach i wrócili do Bydgoszczy z większą jeszcze miłością w sercu dla Wielkiego Twórcy Legjonów Polskich.

Z wiecu bezrobotnych

W dniu 12 bm. o godz. 4 popołudniu odbył się po kilkumiesięcznej przerwie, w sali teatru letniego Patzera, wiec bezrobotnych pracowników fizycznych, któremu przewodniczył bezrobotny Nowak. Bezrobotni obradowali spokojnie.

W wyniku ożywionych obrad, wybrano złożoną z 8 osób delegację, która ma przedstawić władzom miejskim dezyderaty bezrobotnych. Żądania te streszczają się w powziętej przez zgromadzonych rezolucji, która domaga się:

1) wypłaty stałych, doraźnych zasiłków pieniężnych w kwocie 15 zł tygodniowo (3 dniowy zarobek), za którą bezrobotni gotowi są podjąć się pracy przy budowie i remontach, — w pierwszym rzędzie domów dla bezrobotnych.

2) natychmiastowego wstrzymania eksmisji, w myśl rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 5 kwietnia br. i 3) dożywiania dzieci szkolnych rodzin bezrobotnych.

Wrażenia z wycieczki Towarzystwa Restauratorów

W ub. czwartek, po południu, tut. Towarzystwo Restauratorów korzystając z pięknej pogody, — z drugiej zaś strony z panującej w interesach „bryndzy", wybrało się na wycieczkę, by po długotrwałej i męczącej pracy zawodowej zaczerpnąć nieco świeżego powietrza.

Jak na ostatniem plenarnem zebraniu postanowiono — restauratorzy udali się do Smukały.

Za każdą przyjemność trzeba płacić. I to nietylko pieniędzmi i czasem, lecz również nerwami, potem — czyli krótko mówiąc zdrowiem wogóle. Tak też było i tym razem Katorga poprzedzająca dwie godzinki przyjemności, rozpoczęła się już od Placu Teatralnego. Tramwaj, który całemi dniami chodzi na Okole próżny z tak samo zapełnioną przyczepką — tym razem (o ironjo!) wyruszył bez wozu przystawnego. Każdy chce jechać. Wszyscy się tłoczą, nie zwracając uwagi na błyszczące lakierki, sztywne meloniki itp. akcesorja spacerowe. Po kilkunastominutowej jeździe, z tramwaju, jakby z pod prasy hydraulicznej delikwenci się wysypują (dosłownie!), poto by za chwilę dostać się w drugi zator, jaki utworzył się przy t. zw. kasie biletowej kolejki powiatowej. Koniec końców i ta przeszkoda zostaje przezwyciężona. Towarzystwo całe i liczni goście z nieukrywanem zadowoleniem zajmują miejsca w wagonach. Wreszcie „samowar" rusza. Pół godzinki zabijającej jazdy w ożywczej atmosferze lasów i zieleni — i Smukała.

Niby u celu, ale do przyjemności jeszcze daleko. Postarał się o to gospodarz „Restauracji Leśnej", który w obawie, by goście spoceni trudami podróży się nie przeziębili — kazał czekać na napoje pół godzinki, albo i „lepiej"... Jak komu los dopisał.

Na szczęście wszystko ma swój koniec. Prawem serji — nastąpiły przyjemności. A więc las, świeże powietrze, niespodzianki, strzelanie z wiatrówek o nagrody, pół godzinki na zielonej trawce itp. eliksiry humoru, zdrowia i życia.

Ale wszystko ma swój kres. Koniec — gwizdek — odjazd — tłok — Bydgoszcz — dom Reasumując popołudniowy bilans strat i zysków — trzeba przyznać, że mimo wszystko, bawiono się dobrze.

Nieszczęśliwy wypadek samochodowy

Błoga cisza pierwszego dnia minionych świąt, zakłócona została w Bydgoszczy nieszczęśliwym wypadkiem samochodowym, jaki zdarzył się na fatalnem skrzyżowaniu ulic: — Jackowskiego i Garbary— Śląska. Jak opowiada naoczny świadek wypadku właść. narożnego kiosku p. Konstanty Gierczak (Ułańs 15) karambol powstał w następujących okolicznościach:

Około godz. 2,15 popołudniu, z góry ulicy Jackowskiego zdążała do ulicy Grunwaldzkiej taksówka P Z 44033 (numer boczny 15). W chwili gdy samochód ten znalazł się na skrzyżowaniu z ulicy Garbary nadjechał w szybkiem tempie drugi samochód — taksówka nr. boczny 54 (nr. rej. PZ 11437). Nastąpiło zderzenie. Obydwa samochody ze zdwojonym impetem wpadły po linji wypadowej na stojący przy narożnik kiosk Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, w chwili karambolu stała przy kiosku niej. *Pelagia Lewanowska* (Jasna 29), która wskutek przygwożdżenia do ściany kiosku odniosła poważne obrażenia na całem ciele. Ponadto uszkodzone zostały obydwa samochody. Nie lepiej wyszedł z opresji kiosk, którego przednia ściana została zdruzgotana.

Zawezwane natychmiast pogotowie ratunkowe odstawiło ofiarę wypadku do lecznicy poczem po opatrzeniu jej przez lekarza — do domu na ul. Jasną. Stan Lewanowskiej jest o tyle groźny że znajduje się ona w stanie brzemiennym.

Winę wypadku jak twierdzą świadkowie ponosi taksówka nr. 54, która jechała w nieprzepisowym tempie.

Taksówką nr. 15 jechał sam właściciel auta, który wiózł swe najmłodsze dziecko do chrztu św., do kościoła Św. Trójcy. Na szczęście pasażerowie tej taksówki nie odnieśli poważniejszych obrażeń.

Dochodzenia prowadzi komisarjat II PP.

Pinecki zmierzy się z Oliveirą

w sobotę w Resursie Kupieckiej

Miłośników sportu ciężkoatletycznego czeka w dzisiejszą sobotę nielada sensacja. *Mianowicie o godz. 9-tej wieczorem w Resursie Kupieckiej odbędzie się sensacyjne spotkanie „długorękiego" Wielkopolanina Pineckiego z groźnym i klasycznie zbudowanym Hiszpanem Oliveira.*

Obydwaj atleci walczyć będą o miano lepszego zapaśnika Europy i o 1000 złotych premji.

Mecz ten zapowiada się niezwykle interesująco, o czem świadczyć może chociażby przyjazd do Bydgoszczy dwóch specjalnych korespondentów sportowych z Warszawy gdzie Oliveira ub. roku zdobył w czasie turnieju w Cyrku piewszą nagrodę i złoty pas miasta.

Dodać należy, że obydwaj zapaśnicy są w doskonałej formie i każdy z nich przyjeżdża do Bydgoszczy po odniesieniu całego szeregu wspaniałych zwycięstw zagranicą, wobec czego trudno jest przewidzieć wynik ich sensacyjnego spotkania.

Już wkrótce „Księżna Łowicka"

Taka wieść krąży wśród filmomanów... Już wkrótce ujrzymy ten film, o którym powiadają że ma być chlubą kinematografji polskiej. Grono fachowców oglądało go na specjalnym pokazie. Wyszli — olśnieni. Czem najbardziej? Na to pytanie najtrudniej odpowiedzieć, bo — wszystkiem! Jedni zachwycali się reżyserją Krawicza i Warneckiego, drudzy zdjęciami inż Gniazdowskiego, inni jeszcze podnosili wspaniałą grę zarówno wykonawców ról głównych: Jadwigi Smosarskiej (Joanna Grudzińska — Księżna Łowicka"), Stefana Jaracza (w. ks Konstanty) i Józefa Węgrzyna (Łukasiński), jak drugoplanowych, w których zresztą kierownikowi produkcji Szebedze udało się nagromadzić najpiękniejsze nazwiska sceny i ekranu polskiego Sensacją będzie udział znakomitego tenora Stanisława Gruszczyńskiego, który odśpiewa kilka pieśni, jedną z udziałem Lody Niemirzanki. Niektóre sceny, jak: rewja na pl. Saskim, loża wolnomularska, degradacja Łukasińskiego, bal kostjumowy w Łazienkach, stoią na poziomie najwyższych zagranicznych arcydzieł filmowych. Muzyka Feliksa Rybickiego zyskała ogólny aplauz. Po długich walkach uzyskały przywilej wyświetlania „Księżny Łowickiej" dwa najlepsze kina stolicy: „Atlantic" „Casino".

Kto będzie dyrektorem Gimn. Żeńskiego TNSW.?

Dowiadujemy się, iż Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu nie zatwierdziło p. **K. Wolbeka** na stanowisku dyrektora Gimnazjum Żeńskiego T. N. S W. w Bydgoszczy.

Najbliższe dni wykażą, który z pedagogów obejmie to wysokie stanowisko.

Obiecujący Wiesiek—Michaś

Nie wiadomo co strzeliło do głowy 21-letniemu Wiesławowi - Michałowi Żarukowi zam u boku swoich rodziców (Bocianowo 30) — dość na tem, że ten opanowany i zrównoważony dotąd młodzieniec zawiódł swoich opiekunów na całej linji. Mianowicie w nocy z dnia 10 na 11 bm., gdy cała rodzina pogrążona była w głębokim, zasłużonym śnie sprawiedliwych, Wiesław wykradł ojcu z nocnego stolika 2530 złotych i nie pożegnawszy się — znikł. Sprawa ta przedstawia się o tyle gorzej, że skradziona suma była własnością F-y Standard Nobel, **gdyż p.** Żaruk był inkasentem tej firmy.

Za marnotrawnym synem, powiadomiona o „dezercji" obiecującego Wiesia, policja rozesłała listy gończe.

Organizacyjne zebranie BBWR w Rynarzewie

Jak już swego czasu donosiliśmy, pod koniec ub. miesiąca zawiązało się w Rynarzewie Koło BBWR,

Pierwszy zarząd Koła wybrano w następującym składzie: p. **burmistrz Tomaszewski — prezes, p. K. Starczewski — sekretarz i p. St. Szczepański — skarbnik.**

W rezultacie dłuższych obrad, omówiono szereg spraw natury organizacyjnej. Ustalono miejsce i czas odbywania się następnych zebrań Koła. Pod koniec zebrania, prezes Tomaszewski wygłosił starannie przygotowany referat, w którym omówił zadania i cele BBWR.

Nadmienić wypada, że na członków Koła zapisało się kilkudziesięciu obywateli, reprezentujących wszystkie sfery społeczne

„Wpław wzdłuż Torunia"

Największa atrakcja sezonu sportowego

Wyścig pływacki o nagrodę „Dnia Pomorskiego"

Wyścig „Wpław wzdłuż Torunia" o puhar wędrowny „Dnia Pomorskiego", który odbędzie się w niedzielę, 21 b. m. w biegu dla zawodników, oraz z piękną nagrodę wędrowną w biegu dla zawodniczek zapowiada się niezwykle ciekawie. Będzie to niewątpliwie jedna z największych atrakcyj tegorocznego sezonu sportowego.

START ZAWODNIKÓW.

Trasa wyścigu dla zawodników wynosi 2½ km. Start przy główce z tablicą nr. 5 przy Jakóbskiem Przed mieściu, meta przy nowym moście. Wyścig rozpocznie się o godz. 12-tej. Zwycięzca otrzymuje puhar przechodni „Dnia", złoty żeton i dyplom, pierwszy toruńczyk zdobywa nagrodę p. dyr. Twardzickiego, prezesa Klubu Wioślarskiego. Pięciu dalszych zawodników otrzymuje piękne żetony i dyplomy.

START ZAWODNICZEK.

Zawodniczki startują o godz. 12,30 przy moście kolejowym. Meta przy nowym moście. Trasa 1½ km.

Zwyciężczyni otrzymuje piękną nagrodę wędrowną „Dnia Pomorskiego", złoty żeton i dyplom. Pierwsza torunianka zdobywa piękną nagrodę przechodnią, ofiarowaną przez firmę „Sport-Bloch" z Torunia. Pięć dalszych zawodniczek otrzymuje złote żetony i dyplomy.

BEZPIECZEŃSTWO.

Kierownictwo biegu zapewniło całkowite bezpieczeństwo wzdłuż całej trasy. W czasie biegu nad bezpieczeństwem zawodników będą czuwały cztery łodzie motorowe, oraz liczne łodzie i kajaki. Na prawym brzegu Wisły mieścić się będzie wzdłuż trasy 6 punktów sanitarnych, oznaczonych znakami czerwonego krzyża. Ponadto wzdłuż brzegu prawego kursować będzie mały statek motorowy, na którem znajdować sie będzie służba sanitarna i lekarz. W czasie wyścigu ruch na Wiśle dla statków będzie zamknięty.

Dalsze szczegóły tej wielkiej imprezy sportowej ja,k również mapkę trasy i wskazówki dla zawodników podamy w następnych numerach.

Przypominamy że termin nadsyłania zgłoszeń upływa z dniem 19 bm.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Dnia", Toruń, ulica Szeroka nr. 11 „Wpław wzdłuż Torunia".

Regaty wszechpolskie w Bydgoszczy

W niedzielę, dnia 14 i poniedziałek dnia 15 b. m. odbyły się w Bydgoszczy na wspaniałym torze regatowym w Łęgnowie XIII-te **wszechpolskie regaty wioślarskie.** Do zawodów stanęło 76 osad, 21 towarzystw wioślarskich — razem 328 wioślarzy.

Już w pierwszym dniu regat, którym przyglądał się z loży dow. 15 Dyw. Piech. **gen. Wiktor Thommée,** kom. oddz. P. W. **mjr. Cenzartowicz,** przedstawiciele władz miejskich, prasy miejscowej i zamiejscowej, znakomite osobistości ze świata sportowego, oraz liczne rzesze sympatyków wodnego sportu — odbył się szereg interesujących biegów.

Końcowa punktacja zawodów przedstawia się jak następuje: 1) Klub Wioślarski „Wisła" Warszawa — 126 pkt.; 2) Klub Wioślarski 1904 Poznań — 95 pkt.; 3) Kaliskie Tow. Wioślarskie Kalisz — 80 pkt.; 4) Bydg. Tow. Wiośl. Bydgoszcz — 60 pkt.; 5) A. Z. S. Kraków — 57 pkt.; 6) Bydgoski Klub Wioślarek Bydgoszcz — 34 pkt.; 12) Klub Wioślarski Toruń — 12 pkt.

Techniczne wyniki regat podamy w dodatku sportowym, który ze względów technicznych ukaże się w jutrzejszym numerze pisma.

Autobus M. T. K. z Gdyni pod kołami pociągu

Straszna katastrofa koło Redy — 3 osoby zabite, 5 rannych

W ub. sobotę około godz. 4 popoł. na **przejeździe kolejowym w Ciechocinie około Redy wydarzyła się STRASZNA KATASTROFA** o tragicznych następstwach.

Autobus Miejsk. Tow. Komunikacyjnego z Gdyni, kursujący do miejscowości nad pełnem morzem, w **chwili mijania toru kolejowego** na wymienionym przejeździe, **został w całym pędzie najechany przez pociąg osobowy,** zdążający w stronę Pucka. Lokomotywa uderzyła w tył autobusu z taką siłą, że **zdruzgotany wóz** odrzucony został na bok na odległość kilku metrów, **lokomotywa zaś i dwa pierwsze wagony pociągu uległy wykolejeniu.**

Skutki zderzenia były okropne! Z pośród jadących w autobusie tylko **szofer Świerczyński cudem wyszedł bez szwanku,** gdy tymczasem **KONDUKTOR, JÓZEF WIŚNIEWSKI I DWAJ PASAŻEROWIE PONIEŚLI ŚMIERĆ, DWAJ POZOSTALI ZAŚ — CIĘŻKIE RANY.** Zabity został poza konduktorem Wiśniewskim, niejaki **Masalski,** urzędnik z Gdyni oraz pewna niewiasta, lat około 25, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa była żoną, lub towarzyszką Masalskiego. Rozpoznanie zwłok utrudniał ogromnie sta straszliwego zmasakrowania w jakim je znaleziono.

Prócz zabitych ciężko ranni zostali **dr. Frydland** z Grudziądza i asystentka jego **Irena Szulc. Lżejsze rany odnieśli trzej pasażerowie pociągu,** m. inn. pewna kobieta, której spadająca wskutek gwałtownego wstrząsu waliza wybiła niemal wszystkie przednie zęby, powodując obrażenia twarzy i głowy.

Szczęściem w nieszczęściu było jeszcze, że autobus miał tylko 4 pasażerów, gdyby bowiem katastrofa zdarzyła się w niedzielę lub święto, kiedy autobusy są przepełnione, liczba ofiar byłaby bezporównania większa.

Natychmiast po wypadku na miejsce katastrofy przybyły władze bezpieczeństwa oraz sędzia grodzki z Wejherowa Szczukowski. Rannych przewieziono do szpitala w Wejherowie, gdzie udzielono im pierwszej pomocy lekarskiej. Przystąpiono również niezwłocznie do uprzątnięcia wykolejonej lokmotywy i wagonów i naprawy toru.

Przyczyną katastrofy jest, naszem zdaniem, niedostateczne zabezpieczenie przejazdu kolejowego w miejscu, gdzie się wypadek wydarzył. Jak stwierdzono przy pierwszych oględzinach, **szofer ma zasłonięty widok toru kolejowego na przestrzeni kilkuset metrów** i dopiero tuż przed torem jest w stanie zauważyć pociąg. Brak odpowiednich sygnałów ostrzegawczych i urządzeń ochronnych czyni miejsce to b. niebezpiecznem a nawet największa ostrożność kierowcy nie zawsze zdołałaby zapobiec nieszczęściu. **Władze powinny natychmiast przystąpić do odpowiedniego zabezpieczenia feralnego przejazdu kolejowego.**

Znowu wykrycie zbrodniczych podpaleń

Dnia 11 7. br. w zabudowaniu i na szkodę małorolnego Stanisława Kobusa w Kosobudach, pow. chojnickiego powstał pożar, który zniszczył stodołę i stajnię z dwoma przybudówkami, wyrządzając szkodę na sumę 2000 zł. Spalone mienie było ubezpieczone na sumę 1390 zł. w Pom. Stow. Ubezp. w Toruniu. W toku dochodzeń ujawniono pewne poszlaki wskazujące na zbrodnicze podpalenie, z chęci zysku asekuracyjnego przez poszkodowanego Kobusa, w związku z czem został on przytrzymany i odstawiony do sądu okręgowego w Chojnicach.

Dnia 28. 7. br. w zabudowaniu wspólników p. Damazego Jankowskiego i Antoniego Malkowskiego w Janowie, pow. działdowskiego, powstał pożar, który zniszczył stodołę ze zbożem i maszynami rolniczemi oraz chlew z sianem, wyrządzając szkodę na sumę około 10000 zł. Spalone mienie było ubezpieczone na sumę 10,170 zł. Dotychczasowo dochodzenie wykazało, iż chodzi tu o zbrodnicze podpalenie, z zemsty, którego dopuścił się najprawdopodobniej brat poszkodowanego Jankowskiego — Eustachjusz, który został przytrzymany i odstawiony do sądu grodzkiego w Działdowie.

Kronika pomorska

— *Samochód w płomieniach.* Onegdaj o godz. 18,45 zajechał przed stację benzynową p. Karola Stawskiego w Rypinie samochód osobowy Nr. WR 15010, należący do p. Tadeusza Gniazdowskiego, właściciela majątku Łapinóżek gm. Osiek. W chwili odprowadzania benzyny do zbiornika wybuchł nagle ogień, który z niebywałą szybkością objął cały samochód. Matka właściciela samochodu, znajdująca się w tym momencie w samochodzie z ledwością zdołała ujść płomieniom. Ogień powstał wskutek krótkiego spięcia. Wina leży w tem, że samochód nie został wyłączony z biegu podczas nalewania benzyny. W dodatku prowadzący samochód właściciel p. Gniazdowski nie posiadał prawa jazdy. Płonący samochód przedstawiał olbrzymią pochodnię, — ogień unosił się ponad domy. Mimo usilnego ratunku ze strony osób postronnych a przedewszystkiem kilku szoferów, którzy okazali najwięcej pomocy, wierzchnia część samochodu spłonęła doszczętnie. Pozostały tylko części stalowe i żelazne. Motor nie został uszkodzony. Szczęście sprzyjało, że ogień nie dostał się do zbiornika, bo wówczas mogło nastąpić większe nieszczęście.

— *Tajemnicza śmierć noworodka.* Dnia 8. bm. znaleziono w mieszkaniu Szplitera w Wolentalu zwłoki noworodka płci męskiej ukryte w łóżku służącej Pacholskiej Marji.

Stwierdzono że Pacholska w dniu 5 bm. porodziła dziecko, nie wzywając do porodu żadnej pomocy, wobec czego zachodzi podejrzenie, że dziecko to zostało przez nią zamordowane. Pacholska twierdzi, że dziecko przyszło na świat nieżywe, obecnie jest obłożnie chorą. Władze sądowe o wypadku powiadomiono.

— *Nagła śmierć kobiety.* W środę około godz. 1 zmarła nagle na Rynku w Kartuzach na udar serca Paulina Lubocka z miejskiego przytułku dla starców. Zmarła liczyła około 70 lat i zatrudnioną była przy zamiataniu ulic. Zawezwany ks. wik. Zieliński udzielił ostatniego namaszczenia Olejami św.

— *Dwie godziny trwogi.* Podczas ostatniej burzy na Helu wybrało się dwóch młodych ludzi łódką na zatokę. Fala skusiła ich na użycie kołysanki na morzu Jednakże nie będąc dość silni wobec żywiołu, zgubili wiosła zostając na łasce fal morskich daleko od brzegu. Dwie godziny wyczekiwali pomocy i dopiero po tym czasie zauważył ich kuter rybacki, — który ich przyholował do portu. Młodzi ludzie szczęśliwym trafem uniknęli śmierci w falach morskich.

— *Tragiczny wypadek w Powałkach.* Dnia 8 bm. wydarzył się w Powałkach w leśnictwie p. Raszkego tragiczny wypadek. Otóż niejaka Klara Nierzwicka, lat 19 z Chojnic ul. Gockowskiego, od 4 tygodni uczyła się u p. Raszków gotowania. W dniu tragicznym skarżyła się służącej na silny ból głowy. Około wieczora śp. Klara Nierzwicka dostała zawrotu głowy i wieczorem o godz. 10 pobiegła do pobliskiego stawu i tam utopiła się. Śp. zmarła już za młodszych lat skarżyła się na zanik pamięci. Zwłoki wydobyto i przewieziono do Chojnic.

— *Pomnik dla poległych żołnierzy w Zblewie.* W święto „Cudu nad Wisłą" dnia 15 bm odbędzie się w parafji zblewskiej uroczyste poświęcenie pomnika na pamiątkę poległych parafjan zblewskich w wojnie światowej i polsko — bolszewickiej. Na uroczystość tą złożą się poświęcenie i przemówienia koła pomnika a następnie po obiedzie akademja ludowa.

Z złotej Pragi nad Wełtawą

Praga, w sierpniu.

(Dokończenie)

Stosunek Czechów do Polski, w gruncie rzeczy jest zupełnie obojętny. Jedynie „Narodni Polityka", najbardziej przychylne Polsce pismo, zamieszcza krótkie wzmianki o Polsce od czasu do czasu. „Ćeske slovo", organ narodowych socjalistów o Polsce zasadniczo pisze bardzo rzadko, i to tylko o zajściach i zdarzeniach, które w opinji publicznej mogą obniżyć autorytet Polski. — „Poledni List", pismo najpoważniejszego opozycjonisty Stribrnego, zajmuje się głównie wyciąganiem na światło dzienne wszystkich czeskich brudów, informując o macherkach ludzi i partji rządzącej w Czechosłowacji. — „Narodni Listy", pismo Kramarza (Narodowa Demokracja), idzie po linji polityki rusofilskiej i sprawami polskiemi również się nie interesuje.

Jak więc z tego widać, w Czechosłowacji istnieje tylko mała grupa osób, która, doceniając znaczenie zbratania narodów słowiańskich, pracuje w tym kierunku. Ogół społeczeństwa rdzennie czeskiego o Polsce mało wie i Polską nie interesuje się. Jeśli chodzi o stosunek Czechosłowacji do Polski, to należy kraj podzielić na dwie części — 1) Czechy koronne, gdzie stosunek do Polski jest zupełnie obojętny, 2) Słowaczyznę, gdzie zarówno pisma, jak i społeczeństwo nadzwyczaj przychylnie i serdecznie ustosunkowuje się do Polski. Wogóle nad większem zbliżeniem obu narodów pracować trzeba będzie jeszcze bardzo długie lata, tembardziej, że wpływy niemieckie w Czechosłowacji są naprawdę duże.

Ani się obejrzałem, jak na przeglądaniu pism niedzielnych przeszło mi 4 godziny czasu i zniknęły 4 bomby pilznera.

Następnego dnia już o godz. 7 rano jestem na nogach. Po południu zwiedzam Hradczyn, położony po drugiej stronie Wełtawy. Choć u bram zamku trzyma straż „Legja", zwiedzać wolno jednak bez żadnych trudności. Wstęp do przepięknej gotyckiej katedry św. Wita kosztuje 2 kc. Pod względem architektonicznym katedra ciekawsza jest z zewnątrz aniżeli wewnątrz. Piękne zewnętrzne rzeźby w kamieniu są naprawdę cudownemi dziełami sztuki. Wewnątrz katedrę możnaby podzielić na trzy części, trzy fazy, niejako narosty czasów w jakich świątynia ta powstawała. Pośrodku kościoła stoi sarkofag 4 żon św. Wacława, króla czeskiego. Z boku znajduje się piękna kaplica św. Wacława, wysadzana kamieniami. Katedra posiada przecudny sarkofag św. Nepomucena, jeden z najpiękniejszych obrazów baroku, jaki kiedykolwiek widziałem. Wewnątrz katedry ciekawe są tylko jej dwie części najstarsze. Część najnowsza, dobudowana w drugiej połowie XIX stulecia, jest jeszcze niewykończona i wionie zupełną pustką.

Sama Praga jest cudowna. Ruch na ulicach bardzo duży, a turystę uderzają piękne wystawy sklepów i przekupki uliczne z owocami, nadające ulicom praskim swoistego charakteru. Nikt się tutaj nie krępuje — wszyscy jedzą na ulicach, a w automatach ruch niebywały. Narodowa potrawa czeska t. zw. parki (parówki) ma w automatach zbyt ogromny. W prawej ręce trzyma się „parkę", w lewej grubą pajdę chleba i zjada się smaczną porcję, nie oglądając się na nikogo. W Pradze od automatów — nawiasem mówiąc bardzo przyzwoicie urządzonych — wprost się roi. Wszyscy z nich korzystają, jedząc szczególnie chętnie kolację.

Z Pragi wyjeżdżam pełen wrażeń, żałując tylko, że w tym pięknym mieście o tak pięknych widokach, tak często i wiele słyszy się mowę niemiecką. Ciekawym jest fakt, że nie z wszystkimi Czechami można porozumieć się po polsku. Jedni rozumią polski doskonale, inni zaś ani słowa. Mam wrażenie, że każdy rodowity Czech rozumie nasz język, Niemiec zaś, mówiący po czesku, mowy polskiej zrozumieć nie może. I tak przez dni swego pobytu w Pradze musiałem mówić po niemiecku.

Wartoby już dziś zacząć zastanawiać się nad tem, który z języków słowiańskich uznaćby należało za język ogólnosłowiański i przymusową jego naukę wprowadzić we wszystkich szkołach państw słowiańskich. Potęga słowiańszczyzny jest wielka, trzeba tylko wśród szerokich warstw narodów słowiańskich wzbudzać zrozumienie potrzeby łączności Słowian.

Wdzięcznem jest, zaprawdę, pole pracy nad większem zbliżeniem polsko-czeskiem. Sentyment u obu narodów istnieje, jest i poczucie łączności słowiańskiej. Na tych fundamentach powstać musi gmach silnego i szczerego zbratania obu narodów.

W. Górnicki.

†

Ś. p.

Teodor Kuzimski

lat 38 zmarł tragiczną śmiercią w dniu 12 bm. w którym utraciłem gorliwego i oddanego mi pracownika.

706

Bar Pod „Trzema Królami"
wł. Fr. Hajdel

Grudziądz, 15 sierpnia 1932 r.

TORUN

PRZETARG PRZYMUSOWY.

D nia 16 sierpnia 1932 roku o godz. 12 w południe sprzedawać będę przy ul. Mickiewicza róg Derdowskiego za gotówkę: około 500 sztuk cegieł szamotowych.

1298/32 Linde, komornik sądowy.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 16 sierpnia o godz. 11-ej sprzedawać będę u spedytora Sadeckiego najwięcej dającemu za gotówkę kanapę, fotele, krzesła, lustro, dywan, stoły.

Krzymyszkiewicz, komornik sądowy.

GRUDZIĄDZ

361

PRZETARG PRZYMUSOWY

W środę, dnia 17 sierpnia 1932 r. o godz. 9-tej sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę w biurze moim przy ul. Nadgórnej 46. 73 kawałków mydła toaletowego.

O godz. 9,30 przy ul. Saperów 1/3, 2 fotele, kanapa, 2 taboreciki, biblioteka, i biurko z fotelem.

O godz. 10-tej przy ul. Sobieskiego 16: komplet. pokój stołowy i pokój męski.

O godz. 10,15 przy ul:. Starej 17/19: lampa 3 żarówkowa, bibloteka, biurko, 2 fotele i kanapa.

O godz. 11tej przy Placu 23 stycznia w podwórzu p. Nehringa: jeden samochód.

O godz. 11,30 przy ul. Dworcowej 37: biblioteka, zapełniona różnemi książkami, aparat elektryczny, dywan, wanna, i 4 konwie do mleka.

O godz. 12-tej przy ul. G. Hallera 18a.: leżanka, biurko i dywan.

O godz. 12,15 przy ul. G. Hallera 24: 2 fotele i kanapa.

O godz. 12,30 przy ul. Cegielnianej 8.: umywalnia z lustrem, 2 nocne stoliki i rower męski.

O godz. 12,45 przy ul. Św. Wojciecha 12: Elektrolux komplet.

O godz. 13-tej w firmie PEPEGE: 550 par pantofli i 149 skrzyń kaloszy i śniegowców, zbiórka licytantów przed fabryką.

Rej. 956/32 Kowalski, kom. sądowy.

PRZETARG PRZYMUSOWY. 362

W środę dnia 17 sierpnia 1932 r. o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego więcej dającemu za natychmiastową gotówkę w Grudziądzu przy ul. Mickiewicza 21, co następuje: 1 kanapę, 2 fotele, stół okrągły, leżankę, stolik nocny, i 2 p. firan.

następnie o godz. 11,30 przed poł. w Grudziądzu przy ul. Mickiewicza róg ul. Młyńskiej u p. Kruma: 1 bufet dębowy, kredens, kanapę pluszową z obudowaniem i lustrem.

Jaranowski, komornik sądowy.

Izba Skarbowa w Grudziądzu.
Nr. W. I. 44094/2/32.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Izba Skarbowa w Grudziądzu niniejszem ogłasza publiczny przetarg ofertowy na dostawę (loco stacja załadowcza) około 200 ton koksu hutniczego gat. 1-a oraz około 200 ton pierwszorzędnego węgla kamiennego z głębokich kopalń górnośląskich (Kostka I i II) dla Izby Skarbowej i podległych Urzędów Skarbowych na Pomorzu.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na dostawę opału" należy składać do kancelarji Wydziału I. Izby Skarbowej od godz. 12-ej dnia 22 sierpnia 1932 r. Komisyjne otwarcie ofert w obecności oferentów nastąpi tegoż dnia o godz. 12,30. Izba Skarbowa zastrzega sobie prawo przeprowadzenia dodatkowego ustnego przetargu oraz prawo dowolnego wyboru oferenta.

Szczegółowych informacyj w sprawie dostawy udziela Oddział Gospodarczy Wydziału . Izby Skarbowej codziennie — [illegible] ach urzędowych tj. od 8 — 15.00.

Kierownik Izby Skarbowej
(—) Kossjor.

KONKURS

Komisarjat Rządu w Gdyni rozpisuje niniejszem konkurs na posadę:

1. 1 lekarza szkolnego,
2. 2 higjenistek szkolnych.

Podanie udokumentowane: metryką urodzenia, dowodem obywatelstwa polskiego, świadectwami fachowego uzdolnienia i życiorysem, należy wnieść do Wydziału Ogólnego Komisarjatu Rządu w Gdyni w terminie do dnia 25 sierpnia br.

Posady powyższe są do objęcia z dniem 1 września br.

Wynagrodzenie według umowy.

Gdynia, dnia 13 sierpnia 1932 r.

Z polecenia Komisarza Rządu:
A. Horbaczewski, Naczelnik Wydz.

5731

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Gdyni i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Gdynia k. 379 na imię Jana i Otylji Walaszkowskich w Gdyni zostanie w drodze egzekucji dnia 24 października 1932, o godz. 19 wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sadzie, pokój Nr. 33.

Nieruchomość ta składa się z parceli nr. m. 1 1587 226 art. matryk. 1255 — o obszarze 4 a 33 m. 2. Bliższe szczegóły w protokóle oszacowania znajdującym się w aktach przetargowych.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 8 stycznia 1932 .

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niem zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uparwdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Gdynia. dnia 8 sierpnia 1932 r.

Sąd Grodzki.

W tut. rej. handlowym oddz. B. wpisano dziś pod L. 7 firmę „Fabryka Mebli „Hermes" spółka z ogr. poręką w Więcborku. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest wyfabrykowanie mebli i urządzeń domowych i ich sprzedaż.

Kapitał zakładowy wynosi 20.000 złotych, rozłożone na 100 udziałów po 200 złotych.

Kierownikiem spółki jest Otton Krueger, mistrz stolarski a zastępcą Helena Krueger z domu Schmidt, obcje z Więcborka.

Spółka została ustanowiona sądownie zawartą umową z dnia 2 czerwca 1932 r. Spólnikami są:

a) Helena Krueger z domu Schmidt z Więcborka,
b) Ryszard Krueger, mistrz stolarski z Sępólna,
c) małoletni Ulrych Krueger z Więcborka.

Za firmą podpisuje kierownik lub zastępca sam pod firmą.

Publiczne ogłoszenie spółki zostaje uskutecznione przez jednorazowe zamieszczenie w „Monitorze Polskim" i „Dniu Pomorskim" z dołączeniem firmy i podpisu kierownika .

Więcbork, dnia 10 czerwca 1932 r.

Sąd Grodzki.

REPERTUAR TEATRU TORUŃSKIEGO

We wtorek dnia 16 bm. o godz 20-tej II-gi tani wtorek **„Szczęście od jutra"** Komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego. Ceny najniższe od 0.30 do 1.50

W środę dnia 17 bm. o godz. 20-tej Występ Teatru Miejskiego z Bydgoszczy **„CARMEN"** Opera w 4 akt. Bizett'a Leg. zniżk. 25 proc.

W czwartek dnia 18 bm. o godz. 20-tej I-szy tani czwartek Operetka Zdrojowa Ciechocinka **„Krysia Leśniczanka"** Operetka w 3 aktach J. Jarno Ceny najniższe

W piątek dnia 19 bm. teatr nieczynny

Telegramy

Z ostatniej chwili

W hołdzie Królowej Korony Polskiej

Drugi dzień uroczystości jasnogórskich

Wczoraj o godz. 8 rano w kaplicy Matki Boskiej przed cudownym obrazem ks. biskup Kubina odprawił **cichą mszę św. na intencję P. Prezydenta i Jego rodziny.**

O godz. 9,45 **P. Prezydent Rzplitej przyjął w swoich apartamentach delegację miasta Bełza,** która wręczyła p. Prezydentowi **srebrny ryngraf na złotym łańcuchu** na pamiątkę sprowadzenia w r. 1382 cudownego obrazu na Jasną Górę. Niezadługo potem **generał** O. Paulinów ks. **Pius Przeździecki** w towarzystwie przeora **O. Zienkowskiego** ofiarował p. Prezydentowi **srebrny medal jubileuszowy,** wyobrażający z jednej strony wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z drugiej moment wręczania cudownego obrazu OO. Paulinom przez Wadysława Opolskiego. Na medalu widnieje napis **„Najdostojnieszemu Prezyedntowi Rzplitej za udział w otwarciu roku jubileuszowego wdzięczni Ojcowie Paulini".**

O godz. 10,00 p. Prezydent Rzplitej w towarzystwie p. ministra Jędrzejewicza, przedstawicieli władz cywilnych i wojsk., członków domu cywilnego i wojskowego, ks. biskupa Kubiny, generała OO. Paulinów Przeździeckiego i przeora Zienkowskiego udał się **do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.** Niezwykle uroczystym momentem intrady jasnogórskiej była chwila, gdy **Ojcowie zdjęli obraz z ołtarza i ustawili na tronie, pokrytym purpurą.** Następnie ruszyła **procesja za obrazem, niesionym przez OO. Paulinów.** W procesji postępowało liczne duchowieństwo z ks. biskupem Kubiną i, Tymienieckim i Kubickim na czele, dalej szedł p. Prezydent Rzplitej, przepasany wielką wstęgą Orła Białego oraz przedstawiciele domu cywilnego i wojskowego. W uroczystej procesji wzięli również udział studenci paryskiej politechniki. Procesja przeszła wzdłuż wałów do ołtarza szczytowego, gdzie oczekiwał na procesję ks. prymas Hlond. **Po błogosławieństwie cudownym obrazem rozpoczęła się pontyfikalna suma,** odprawiona przez ks. prymasa Hlonda. Po sumie **O. Jezuita Rostworowski wygłosił kazanie,** w którem mówił o kulcie narodu polskiego dla Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej. Po skończonej sumie ks. prymas Hlond w imieniu Ojca św. udzielił p. Prezydentowi i tłumom pielgrzymów papieskiego błogosławieństwa.

Po nabożeństwie **p. Prezydent Rzplitej był podejmowany śniadaniem przez OO. Paulinów,** poczem udał się do pałacu biskupiego, gdzie odwiedził ks. biskupa Kubinę.

O godz. 17,30 p. Prezydent Rzplitej opuścił Częstochowę, udając się w powrotną drogę do Spały. Przed pałacem oczekiwali na odjazd p. Prezydenta przedstawiciele władz miejskich i członkowie miejskiego komitetu z komisarzem rządu na czele. Wzdłuż ulic miasta były ustawione niezliczone organizacje ze sztandarami oraz młodzież szkolna. P. Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł prze dfrontem kompanji honorowej 27-go p. p., poczem pożegnał się z oczekującymi nań dostojnikami. W chwili odjazdu **ks. biskup Kubina** wzniósł okrzyk **„Niech żyje ukochany Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki!"** Okrzyk ten zebrane tłumy publiczności powtórzyły entuzjastycznie. Po drodze gromadziły się delegacje, żegnając owacyjnie p. Prezydenta Rzplitej.

O godz. 18,30 nastąpiło **uroczyste odprowadzenie cudownego obrazu Matki Boskiej z ołtarza szczytowego do kaplicy.** W uroczystości tej brały udział tysiączne rzesze pielgrzymów. Należy podkreślić, że **cudowny obraz przeniesiony był na ołtarz szczytowy poraz drugi o dczasów wręczenia go OO. Paulinom.** Po raz pierwszy przeniesiony był przez **O. Kordeckiego.**

Rycerze św. Florjana

Z obrad Zjazdu Związku Straży Pożarnych

Warszawa, 16. 8. (PAT.) Wczoraj w drugim dniu zjazdu walnego delegatów Związku Straży Pożarnych Rzplitej Polskiej odbyła się imponująca defilada oddziałów straży z Pola Mokotowskiego na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W pochodzie uczestniczyło około 2500 osób. W południe odbyły się obrady plenarne zjazdu, na którym złożono sprawozdanie. Zjazd przyjął szereg rezolucyj w sprawach statutowych,, finansowych i techniki pożarniczej. Obrady zjazdu zamknął przemówieniem prezes Twardo. Po południu na polu wyścigowem odbyły się zawody lekkoatletyczne.

Niżsi funkcjonarjusze państwowi

na swym dorocznym zjeździe

Warszawa (PAT.) W dniu wczorajszym rozpoczął obrady w Warszawie 7-my walny Zjazd delegatów kół Związku niższych funkcjonarjuszów państwowych Rzplitej Polskiej. W obradach biorą udział delegaci poszczególnych kół z całej Polski. Zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej p. Marszałka Piłsudskiego oraz premjeraPrystora. Po części oficjalnej i sprawozdaniu dokonano wyboru na członków zarządu, do komisji rewizyjnej oraz do sądu honorowego. Na tem obrady zamknięto.

Na polach Radzymina

w 12 rocznicę bitwy warszawskiej

Warszawa, 16. 8. (PAT.) Wczoraj w 12-tą rocznicę bitwy radzymińskiej w godzinach rannych na polu pod Radzyminem odbyła się uroczystość. Rano po wysłuchaniu mszy św. w miejscowym kościele parafjalnym oddziały przysposobienia wojskowego z całego powiatu, straż ogniowa, cechy ze sztandarami, delegacje stowarzyszeń i organizacyj oraz tłumy publiczności Radzymina udały się na cmentarz poległych bohaterów pod Radzyminem. Po złożeniu kwiatów na grobie poległych zostało odprawione nabożeństwo w kapliczce pomników, wzniesionej na cmentarzu. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz administracyjnych, delegaci organizacyj, stowarzyszeń oraz tłumy publiczności.

Polska w obronie pokoju

Oświadczenie przedstawiciela ambasady polskiej

Na konfeencji genealnej Instytutu Nauk Politycznych w Wiliamstown przedstawiciel ambasady polskiej p. **Wejntal** zaznaczył, **że Niemcy są jedynym krajem świata, który dotychczas nie pogodził się z istnieniem niepodległej Polski.** Ten stan umysłów w Niemczech wysuwa się na pierwszy plan w poblemie Pomoza. Nie można ównież ignoować dążenia **Niemiec do ściślejszej współpracy z Rosją. Polska zaś tamuje drogę** ambicji Niem'ec w dziedzinie ekspansji na wschód.

Żadna zmiana granic polsko - niemieckich nie zbliży nas do celu, którym jest organizacja pokoju w Europie. Utrzymanie pokoju z Niemcami jest najważniejszym objektem polskiej polityki zagranicznej. **Niemcy mogą rozwinąć handel z Polską jeżeli ratyfikują traktat handlowy z r. 1930.**

Jeżeli Niemcy boją się napadu polskiego na Prusy Wschodnie **POLSKA GOTOWA JJEST DAĆ WSZELKĄ GWARANCJĘ USZANOWANIA NIEMIECKILCH GRANIC, O ILE NIEMCY USZANUJĄ NASZE,** Innemi słowy **chcemy pokoju, za który gotowiśmy zapłacić,** ale musimy zgodzić się na walutę takiej zapłaty. Zapłacimy najwyższemi gwarancjami i dobrą wolą, ale nigdy naszem terytorjum, naszymi **obywatelami, ani naszą polityczną i gospodarczą niepodległością.**

Znicz olimpijski zgasł

Zamknięcie Olimpiady w Los Angeles

Los Angeles 16. 8. (PAT.) Olimpjada w **Los Angeles,** która była rekordową pod każdym względem i na której pobito wiele rekordów światowych zamknięta została nowym rekordem rekwencji publiczności i rekordem kasowym.

Przez cały czas trwania olimpjady, sprzedano 750 tys. biletów wstępu, z tego 600 tys. osób obecnych było na głównym stadjonie olimpijskim, a 150 tys. na różnych mniejszych boiskach i torach, ogółem wpływy kasowe wyniosły przeszło dwa miljony dolarów.

Popołudniowe (według czasu amerykańskiego) uroczystości zamknięcia Olimpjady rozpoczęły się od zgaszenia olimpijskiego znicza, który płonął przez 16 dni bez przerwy na wieży obok głównego wejścia na stadjon.

Po różnych ceremonjach zdjęto flagę olimpijską z głównego masztu a oddano ją na przechowanie burmistrzowi Los Angelles, u którego zostanie do czasu otwarcia następnej Olimpjady, która jak wiadomo odbędzie się za cztery lata w Berlinie.

Nasi wioślarze zdobywają jeden srebrny medal i dwa bronzowe

Piątek ubiegły przyniósł Polakom szereg nowych sukcesów i nowe punkty olimpijskie. Z rozegranej batalji wioślarskiej Polacy wyszli obronną ręką, **zdobywając jeden niezwykle zaszczytny tytuł wicemistrza świata w dwójce ze sternikiem i dwa trzecie w czwórce i dwójce bez sternika.**

Wdwójce bez sternika Polacy startowali razem z Anglją, Nową Zelandją. Odrazu od startu prowadzili Polacy. Pomiędzy 300 a 600 metrami wywiązuje się pomiędzy nami a Anglją długa walka o prowadzenie. Pomiędzy 600 a 1000 metrów Anglicy wydostają się na czoło, podczas gdy Polska musi stoczyć walkę z Nową Zelandją o drugie miejsce. Polacy wytężyli wszystkie siły, niestety silny wiatr utrudniał jednak sterowanie. Liczba uderzeń na minutę wynosi w tym czasie u Polaków 34, a u innych osad 32. Na 1400 metrów Nowa Zelandja mija Polaków i dochodzi do mety jako druga. Polacy zostają dość daleko wtyle i kończą bieg tuż przed Holandją. Czas Anglików wynosi 8 minnt, czas Nowej Zelandji 8:02,8, czas Polaków 8:08,2, a czas Holendrów 8:08,2.

W czwórce ze sternikiem toczyła się bardzo ciężka walka o pierwsze miejsce. Polacy dali z siebie wszystko i mimo, że nie udało im się zająć pierwszego miejsca wykazali doskonałą formę. Przez pierwsze 300 mtr. Polacy prowadzą. Tempo uderzeń wynosi 36 na minutę. Na 400 mtr. mijają ich najpierw Włosi, a na 500 mtr. Niemcy. Powoli dystans pomiędzy Polakami a Niemcami i Włochami wzrasta i dochodzi na 800 mtr. do 2 mtr. na 1000 mtr. Polacy atakują, ale bezskutecznie. Do mety nasza osada przybyła o dwie długości za Niemcami. Czas Niemców wynosił 7:19, czas drużyny włoskiej 7:19, czas drużyny polskiej 7:26,4, a czas Nowej Zelandji 7:32,3.

Trzeci sukces odnieśliśmy w dwójce ze sternikiem. Do tego biegu zgłosiły się jedynie 4 państwa, rozegrano więc odrazu finał. Polacy jak już zaznaczyliśmy wykazali doskonałą formę, zdobywając wicemistrzostwo świata i srebrny medal olimpijski.

Walasiewiczówna wraca do Polski

Los Angellas (PAT.) Mistrzyni świata i Polski **Stanisława Walasiewiczówna otrzymała ostatnio liczne świetne propozycja** od amerykańskich menagerów. Walasiewiczówna wszystkie propozycje odrzuciła.

Nasza mistrzyni, jak wiadomo **opuszcza** Amerykę i wraca do Polski, gdzie wstąpi na studja w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego.

Czy Kusociński wystąpi w Berlinie?

Berlin (PAT.) Biuro Wolffa donosi, że część uczestników olimpjady po zawodach w Los Angeles weźmie udział w rozmaitych większych imprezach sportowych, zorganizowanych we wszystkich prawie państwach. M. in. Eddie Tolan i Leo Sexton startować będą na wielkich międzynarodowych zawodach w Goeteburgu w okresie od 11 do 18 września. W końcu września odbędą się również wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Berlinie. Oficjalna agencja niemiecka wymienia między uczestnikami Jonatha, Tolana, Szatopa, lorda Burghley'a, Hampsona, Ramplinga i **Kusocińskiego.**

Polska na 13 miejscu

Los Angeles, 16. 8. (PAT.) Ostateczna oficjalna punktacja olimpijska, która obejmuje wszystkie rozgrywki w konkurencji męskiej i kobiecej przedstawia się następująco: 1) Stany Zjednoczone 795 punktów, 2) Włochy 257 i pół, 3) Francja 213, 4) Szwecja 168, 5) Niemcy 165 i pół, 6) Japonja 163, 7) Finlandja 143, 8) Wielka Brytanja 139, 9) Węgry 117, 10 Kanada 96, 11 Holandja 61, 12) Australja 45, 13) **Polska** 42, 14) Południowa Afryka 41, 15) Austrja 40, 16) Argentyna 40, 17) Danja 33, 18) Czechosłowacja 24, 19) Irlandja 23 20) Meksyk 18, 21) Nowa Zelandja 14, 22) Filipiny 14, 23) Indje 10, 24) Belgja 7, 25) Hiszpanja 6, 26) Łotwa 5, 27) Szwajcarja 5, 28) Brazylja 4, 29) Urugwaj 4.

Zaznaczyć należy, że jest to klasyfikacja anglosaska, która za pierwsze miejsce liczy 10 punktów, za drugie 5, za trzecie 4, za czwarte 3, za piąte 2, za szóste 1.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Górnicki w Toruniu, Słowackiego 19/21
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Dobrostański Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.
Redaktor odopwiedz. na Gdynię Wiktor Mielnikow Gdynia, Świętojańska
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Władysław Kawałkowski Inowrocław, Rynek 25.
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanach. Rynek 10/11.
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski", „Dzień Bydgoski," „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki". „Dzień Kaszubski", „Dzień Kujawski"
Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu